



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 33 (249)

16 SIERPNIĄ 1996 R.

CENA 90 gr (9000 zł)

Darowizny na cenzurowanym

Urzędy Skarbowe na terenie całego kraju miały trzy miesiące na zwrócenie podatnikom nadpłaconych podatków. Ostateczny termin w tej sprawie upłynął z końcem lipca. Teraz fiskus kontroluje rzetelność złożonych zeznań.

Do 9 sierpnia w sanockim urzędzie Skarbowym złożono 26 191 zeznań podatkowych, z czego 24 352 pochodziły od osób "prywatnych" a 1 839 od prowadzących działalność gospodarczą. W pierwszym przypadku nadpłaciło 21 386 podatników, a zwrócona kwota wyniosła 4 773 778,60 złotych. W drugim — 970 podatników otrzymało z powrotem 681 929,20 złotych.

Tak znaczna liczba nadpłat wynikała przede wszystkim z ulg i darowizn, jakie zafundował podatnikom minister Kołodko. Zgodnie z jego rozporządzeniem mogli oni odpisać od dochodu do 15 procent m.in. na cele naukowe, oświatowe, kulturalne, i ochronę zdrowia, a do 10 procent — m.in. na cele charytatywne i ochronę środowiska. Z darowizn skorzystało aż w 9 971 przypadkach, co stanowi 38 procent ogólnej liczby zeznań. Odliczenia z tego tytułu wyniosły 9 912 837 złotych.

Wynika z tego, że podatnicy skwapliwie wykorzystali stworzoną im szansę i nie przestraszyli się zapowiedzi o szczególnie starannym sprawdzaniu zeznań uwzględniających darowizny.

W sanockim Urzędzie Skarbowym do wzięcia pod lupę wytypowano 125 zeznań podatkowych, które złożyło 183 podatników (w części — wspólnie rozliczających się małżeństw). Szczególnie bacznie przyglądano się tym zeznaniom, w których podatnicy wykorzystali maksymalnie dozwolony procent odliczeń. W wyniku przeprowadzonych dotychczas kontroli nie wykazano jednak żadnych uchybień.

/k/

Z ostatniej chwili

Brazowy Karczyński

Podczas rozgrywanej w Bydgoszczy Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży zawodnik Ski Sportu Sanok aktualny mistrz Polski juniorów Marcin Karczyński zdobył brązowy medal ulegając tylko swym najważniejszym rywalom; pierwszy był Michał Konik (Aglo Wilanów), zaś srebro zdobył Grzegorz Bodnar (Agros-Baszczka Bytów). Tuż po rozegranym w niedzielę wyścigu Karczyński razem z kolegami z kadry narodowej, udali się na zgrupowanie do Bukowiny Tatrzańskiej, gdzie bardzo ciężko trenują pod okiem Jana Meli.

— Trzecie miejsce Marcina to bardzo dobry prognostyk — cieszył się klubowy trener Karczyńskiego Janusz Głowacki — przed zbliżającymi się ME juniorów. Trener Meli zapowiadał, że spośród czterech objętych centralnymi przygotowaniem kolarzy, trzech najlepszych pojedzie na mistrzostwa kontynentu.

(mlc)

ZAKŁAD OPTYCZNY

Piotr Paczkowski

Sanok, ul. Traugutta 9

PAWILON "ALFA"

Nowość już w Sanoku
Komputerowe badanie wzroku!
Promocja do 31.08.96 r.

tylko
5 zł

Szybkie wykonywanie okularów

* szkła mineralne

* szkła organiczne

* szkła przyciemniające /fotochrom/

* szkła z powłoką do pracy przy komputerze

**REALIZACJA RECEPT
OKULAROWYCH**

W Zabłotcach polatała się krew

Nie podchodzić, bo pozabijam!

— Nie zbliżajcie się do mnie, siebie, rodzinę, was też pozabijam nie palcie latarek, mam nóż, potnę — krzyczał do policjantów pijany

furiat na zupełnie ciemnej, asfaltowej drodze, biegnącej przez Zabłotce. Jak się później okazało będący pod wpływem alkoholu narwaniec nie był głośnowy.

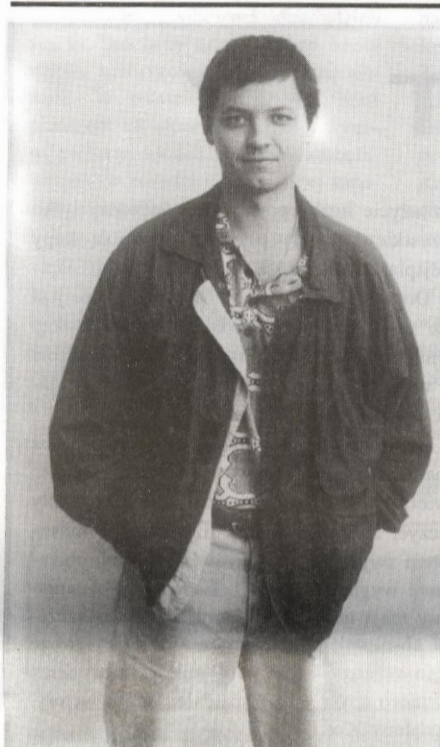
29 lipca, pół godziny po północy w sanockiej Komendzie Rejonowej Policji zadzwonił telefon. Kobieta poinformowała policjantów, że jej mąż, sześćdziesięciodwuletni Mieczysław J. — po wypiciu alkoholu — wpadł w furję i nożem przeciął swemu synowi Zbigniewowi ścięgna przedramienia. Żonie i córce szaleńca udało się uciec z domu do sąsiadów i stamtąd wezwać policję.

Ranny syn został przez znajomego mieszkańca Zabłotiec przewieziony prywatnym autem wprost na izbę przyjęć sanockiego szpitala.

Policjanci nie mieli czasu się zastanawiać — dowódca patrolu starszy sierżant Tomasz Wojtanowski, wraz z sierżantem Witoldem Gruną i starszym posterunkowym Michałem Brodowskim błyskawicznie wsiedli do volkswagena busa i ruszyli na miejsce rodzinnej awantury.

— Kiedy przyjechaliśmy na miejsce córka powiedziała nam, że ogarnięty furją ojciec albo przebywa w domu, albo ukrył się gdzieś w pobliżu. Przeszukaliśmy dom i zabudowania gospodarcze, ale nie udało nam się go odnaleźć — relacjonuje starszy sierżant Tomasz Wojtanowski.

(Dokończenie na str. 3)



Red. Grzegorz Wojtowicz z "Tempa" już rok temu dziwił się, że STS Autosan nie kupił Andrieja Kudina.

O bramkarzu z Białorusi czytaj na str. 10

Weekend w skansenie

Pograniczne tańce i pieśni

Dzisiaj rozpoczyna się w skansenie Festiwal Muzyki Karpackiej "Na pograniczach". Przez trzy kolejne dni na estradzie Parku Etnograficznego prezentować się będą liczne zespoły z Polski, Węgier i Słowacji. W programie przewidziano koncert folkowy (piątek, godz.17.00), popołudnie z folklorem mniejszości narodowych w Polsce (sobota, godz.16.00) i koncert galowy, w którym wystąpią m.in. Zespół Pieśni i Tańca Bestwina, Reprezentacyjny Zespół Łemków w Polsce Łemkowyna, Studencki Zespół Góralski Skalni oraz goście ze Słowacji i Węgier (niedziela, godz.15.00).

Jubileusz w cerkwi

W ubiegłą niedzielę w sanockiej cerkwi prawosławna wspólnota parafialna uroczystie obchodziła siedemdziesiąte urodziny władcy Adama, arcybiskupa diecezji przemysko—nowosądeckiej rezydującego w naszym mieście.

Jubileuszowe uroczystości poprzedziło niedzielne nabożeństwo celebrowane przez władkę Adama wraz z przybyłym na uroczystości arcybiskupem Lwowa Piotrem. Asystowali im proboszcz sanockiej cerkwi ks. dziekan Jan Antonowicz i diakon Antoni Jary. Liturgię uświetnił chór diecezjalny, którego przepiękny wielogłosowy śpiew tworzył niepowtarzalny klimat odprawianej eucharystii. Po jej zakończeniu sędziwy jubilat otrzymał życzenia i okolicznościowe upominki. W podzięk za ponad trzydziestoletnią pracę w naszym mieście parafianie ufundowali mu ikonę Matki Boskiej Włodzimierskiej i ręcznik z motywami ukraińskimi. Wręczył je z niemałym wzruszeniem Włodzimierz Marczał. Od lwowskiego arcybiskupa władka otrzymał obraz przedstawiający cerkiew z dzwonnica zbudowaną we Lwowie przez prawosławnych Ormian, książki i płytowe nagrania muzyki religijnej. Nie zabrakło też życzeń i kwiatów od prywatnych osób, które licznie przybyły na urodzinowe uroczystości. Przekazywane władcy słowa uznania, wdzięczności i sympatii wrzuciły również samego jubilata. Podkreślał, iż nie spodziewał się tak uroczystego charakteru swego 70—lecia. Zakończył je koncert pieśni wykonanych przez dzieci oraz wspólny obiad.

/jot/

O życiu wplecionym w religię, historię i politykę — rozmowa z władką Adamem na str.5.

OFERTA MIESIĄCA

ZNACZKI BUTTON

OKRĄGŁE ZNACZKI NA WSZELKIE IMPREZY

DYPLOMY-WYDRUKI

NAJLEPSZE WYDRUKI KOLOROWE-PRINTIVA

PIECZĄTKI, NAKLEJKI

grafika wydawnicza

reklama wizualna

PLANSZE REKLAMOWE, KASETONY ŚWIETLNE

SERWIS KSEROKOPIAREK CANON

Biurowiska Reklam „SOLUS”
Sanok, ul. Kazimierza Wilk. 3/21, tel. 36007

Przedstawiciel Handlowy
Browaru Elbrowery C.O. Ltd.

**"BIESZCZADY
DYSTRYBUCJA"**

sp. z o.o.

38-500 Sanok

zatrudni na stanowisko
sprzedawca i merchandiser
(wymagany własny samochód)
na terenie Sanoka i woj. krośnieńskiego

Podanie i życiorys wraz ze zdjęciem i adresem zwrotnym (telefonem) przysyłać w terminie do 31.08.96r. na adres:

**"Bieszczady Dystrybucja" sp. z o.o.,
35—959 Rzeszów, ul. Przemyska 12**

Sporo w ostatnich tygodniach mówimy o ekologii. W sprawie tej wypowiadał się również w ramach zajęć na Powszechnym Uniwersytecie Wiedzy Ekologicznej goszczącej w Sanoku ks. Józef Tischner. Prezentowaną dziś na łamach "TS" wypowiedź zaczerpnęliśmy z wydanej przez Zarząd Okręgu Krośnieńskiego LOP i sanocki PUWE książki "Skutecznie ochraniać przyrodę".

EKOFILOZOFIA I EKOETYKA

Jaka jest polska wolność

Przed laty znalazłem się na studiach w Belgii, razem z moim przyjacielem. Więcej tam było przyjaciół i... przyjaciółki nie były wykluczone. Proszę państwa, ten mój przyjaciel bardzo tęsknił za Polską, nie mógł wrócić, był na emigracji. Bardzo się frustrował. Na dodatek rozczytywał się w Witkacym. Jak wiadomo, nic dobrego z tego nie może wynikać. Witkacy miał przyjaciela Chwistka i zamiast mówić: napisałem list do Chwistka, mówił: nachwistałem pist do Listka. Mój przyjaciel twierdził, że życie w Belgii to takie chwistanie pistów do Listka. W związku z czym, myśmy go pocieszali, głównie tradycyjnym, polskim sposobem, chodziło o cck, czyli: czytaniem z czerwonym kartkom... Raz po takim wieczornym pocieszeniu się idziemy przez Leuven, czyste, ele-

ganckie miasteczko, a on taki sfrustrowany... Koło domków piękne ogródki, drzewka rosną, imitacja lasu i w pewnym momencie Wojtek mówi: widzisz to drzewo? żeby tak złamać i zostawić — będzie Polska.

Wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z problemem środowiska naturalnego, związku jaki istnieje pomiędzy duszą a krajobrazem. Powiedziałbym tak: pokaż mi przestrzeń, w której żyjesz, a ja ci powiem, jaka jest twoja wolność, ponieważ przestrzeń człowieka, w której żyje, jest obrazem jego wewnętrznej wolności. Pokażcie nam dzisiaj polską przestrzeń, a ja wam powiem, jaka jest polska wolność. W istocie rzeczy więc, to co państwo tutaj robili, robią, robić będą, to nie tylko praca nad tzw. ekologią czy przyrodą, ale to jest w gruncie rzeczy praca nad polską wolnością.

(Dokończenie na str. 5)

L I S T Y

Gońmy Europę rowerami

Szanowna Redakcjo, czytając ostatnio "Tygodnik Sanocki" nr 31 (247) z dnia 2.08.1996r. natknąłem się na sprawozdanie z XLII sesji Rady Miasta dotyczącej budowy obwodnicy północnej. Właśnie wtedy zaciekało mnie, czy przy obwodnicy zaplanowany jest specjalny pas dla rowerzystów. Bardzo dużo ludzi przejeżdża przecież tamtędy na rowerach do pracy i chyba należy im się kawałek drogi, na którym byłiby bezpieczni.

Będąc ostatnio na Zachodzie Europy zauważyłem, że prawie każda droga posiada pas wyłącznie dla rowerów.

Wydaje mi się, że Rada Miasta (lub jakiś inny organ do tego powołany) powinna zadbać o bezpieczeństwo ludzi wybierających najbardziej ekologiczne pojazdy, przecież rowerem też można "dogonić Europę".

Sympatyk Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego "100—KROTKA"

(imię, nazwisko i adres tylko do wiadomości redakcji)

Moda na psa

Droga Redakcjo, oczywiście żyjemy w kraju demokratycznym, więc w "TS" mogą pisać też dziennikarze o poglądach na wskroś socjalistycznych, czy wręcz socjalistyczno—utopijnych. O takie poglądy podejrzewam red. jz po lekturze tekstu "Moda na psa".

Dlaczego uważam, że myślenie red. jz skażone jest socjalistyczną głupotą? Po pierwsze — podatek za posiadanie psa jest pomysłem przystającym jak ulał do sposobu myślenia reprezentowanego przez decydentów z epoki, w której panowała jedyna słuszna ideologia (jaka? — wiadomo). Przecież właściciel czworonoga płaci za psa lubo też sukę przy kupowaniu, płaci za jedzenie dla swego zwierzątka, między innymi wreszcie z podatków sanoczian utrzymuje się Zakład Oczyszczania Miasta, którego — nomen omen — psim obowiązkiem jest sprzątać sanockie ulice także ze zwierzęcych ekskrementów. Według mnie ci, którzy podatków za psa nie płacą, to po prostu ludzie o zdrowych, prawicowych poglądach.

Red. jz jest oburzona, że psy "w obrzydliwy sposób zanieczyszczają otoczenie". Psie ekskrementy można spotkać na trawnikach, koło ławek, chodnikach, "a nawet — o zgrozo!!! — w piaskownicy, gdzie bawią się dzieci". Mimo, że tekst "Moda na psa" uważam za smutny i żenujący, cytowany fragment rozbawił mnie niemal do łez.

Dlaczego? Otóż użycie liczby pojedynczej świadczy tylko o tym, że wszystkie sanockie psy sikają i robią kupy w jednej jedynej piaskownicy (szkoda, że red. jz nie napisała w której). Doprawdy wspaniale i arcyodkrywcze jest stwierdzenie, że w piaskownicy bawią się dzieci. Dokąd nie przeczytałem artykułu "Moda na psa" byłem święcie przekonany, że w piaskownicy najchętniej barszkują i stawiają piaskowe zamki ludzie sędziwi.

Sądzę, że red. jz nigdy nie miała psa, dlatego też ośmiesza się na łamach "TS". Psy to wprawdzie bardzo inteligentne zwierzęta, lecz, niestety, nie na tyle, by dały sobie wytłumaczyć, że swe potrzeby fizjologiczne muszą załatwiać, wzorem swych właścicieli, w domowych ubikacjach. Identycznie wygląda sprawa hałasowania — naprawdę niektóre psy mają taki temperament, że muszą szczekać i właściciel absolutnie nic nie może zrobić, by swego czworonoga tego oduczyć. Jeśli pani red. jz nie wierzy w to, co piszę, niech spyta o to wspaniałej lekarz weterynarii pani Magdaleny Koś.

Nie trzeba czekać, aż "społeczeństwo się ucywilizuje". Jeżeli właściciele psów (które red. jz raczyła wdzięcznie nazwać bydłętami) muszą płacić podatek, to Urząd Miasta w zamian za to powinien dawać, jeśli nie łopatki i woreczki, to przynajmniej gumowe rękawiczki. Ten ostatni wariant sprawdza się np. w Szwajcarii. Właściciel bierze w rękawiczkę to, co pieskowi wypadło spod ogona, po czym wywraca rękawiczkę na lewą stronę i (wraz z nieprzyjemnie pachnącą zawartością) wyrzuca ją do najbliższego kubła na śmieci.

Zgadzam się w pełni z red. jz, iż psy nie powinny biegać samopas, zwłaszcza bez kagańców, uważam również za skandal, że na psie odchody można się natknąć na klatkach schodowych. Jednak nie jest to wina psów, a ich leniwych, czy wręcz pozbawionych wyobraźni, właścicieli. Z tym, że niewłaściwie zachowują się nie tylko posiadacze psów — są źli kierowcy, agresywni pijacy, złodzieje i wielu innych ludzi, na których mody wprawdzie nie ma, ale psują nam oni znacznie więcej krwi niż "modne" kundelki i pieski rasowe.

Wreszcie uwaga ostatnia — dotycząca nie treści, a formy rzeczoności artykułu. Red. jz użyła w swym tekście czterech cudzysłowów. Moim skromnym zdaniem cudzysłowów tych jest dokładnie o... cztery za dużo. Autorka "Mody na psa" popełniła też jeden karygodny błąd. Chodzi o loggię balkonową. Przecież loggia a balkon to dwie zupełnie różne rzeczy...

Stały czytelnik

(imię, nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Wszystkim,
którzy pomogli mi w trudnych chwilach
związanych z tragiczną śmiercią
mojego Brata

śp. Pawła Malinowskiego

serdeczne podziękowanie
składa

Robert Malinowski

Ordynatorowi Oddziału Ginekologicznego
Szpitala w Sanoku

dr. med. Januszowi Wrótniakowi

składam
serdeczne podziękowanie
za znakomitą i fachową opiekę lekarską,
troskę i wielkie serce, którym obdarzył mnie
w czasie długiego leczenia szpitalnego.

Wiesława Stodolak

SYGNAŁY CZYTELNIKÓW

Ile trwa zaraz?

— Jestem mieszkanką osiedla przy ulicy Robotniczej, mam sześćdziesiąt dziewięć lat, więc podjechanie "piątką" do centrum stanowi dla mnie nie lada wysiłek — powiedziała nam przez telefon Czytelniczka. Akurat 12 sierpnia, w poniedziałek, skończyły mi się leki, które muszę stale zażywać, więc po wizycie u lekarza udałam się do jedynej w naszym osiedlu apteki. Było parę minut po szesnastej, apteka była zamknięta, a na drzwiach wisiała karteczka z napisem: Zaraz wracam. Najpierw około kwadransa czekałam pod apteką, lecz ta wciąż była zamknięta. Chodziłam pod aptekę jeszcze trzy razy, lecz do wpół do szóstej wciąż wisiała karteczka sugerująca, że farmaceutka wyszła tylko na moment. Wreszcie, nie chcąc ryzykować, że nie dostanę niezbędnych mi leków, uprosiłam sąsiada, by wsiadł w auto i przywiózł mi medykamenty z innej apteki. Nie wiem nawet, czy przed osiemnastą pojawił się, ktoś w aptecce przy Robotniczej. Dzwonię do was, bo zaistniała sytuację uważam za skandaliczną — przecież apteka to nie to samo co sklep warzywny czy chemiczny.

Całkowicie zgadzamy się z naszą Czytelniczką. Nigdy nie spodziewalibyśmy się, że słowo "zaraz" oznaczać może bez mała dwie godziny. Choć z drugiej strony: cóż to jest sto dwadzieścia minut naprzeciwko wieczności? A traktując sprawę całkiem poważnie, liczymy, że z apteki przy ul. Robotniczej napłynie do naszej redakcji stosowne wyjaśnienie czy wręcz przeprosiny wobec klientów zrobionych w przysłowiowe bambuko.

(mar)

Nie tylko "Claudia"

— Jako wasz stały czytelnik, w rubryce "Sygnały" wyczytałem pochwały pod adresem piwiarni "Claudia". W pełni zgadzam się z opisaną na waszych łamach opinią o "Claudii". To naprawdę bardzo estetyczny lokal. Wydaje mi się, że jednak nie tylko on zasługuje na pochwałę w gazecie. Ja chciałbym powiedzieć kilka ciepłych słów o piwiarni znajdującej się po prawej stronie za mostem na Białą Górę. Jeśli tylko jest ciepło, picie piwa u panów Antka i Janka — bo takie imiona noszą właściciele lokalu — jest prawdziwą przyjemnością. Bywam tam na "małym jasnym" dosyć często i nigdy nie zdarzyło mi się zobaczyć tam jakiegokolwiek awantury, To tak spokojny lokal, że przychodzą tam całe rodziny, nawet małżeństwa z małymi dziećmi. Często grywa tam całkiem przyzwoity zespół, więc pijąc piwo można posłuchać jeszcze muzyki disco polo. Osobiście nie jestem jej fanem, jednak do atmosfery tego lokalu pasuje ona jak ulał. Lokal, który chwałę, co roku staje się piękniejszy — wiosną tego roku wykonano tam bardzo gustowne kamienne murki. O barmankach tam pracujących można powiedzieć tylko tyle, że są urodziwe, przesympatyczne i bardzo szybko obsługują klientów. Na koniec jeszcze jedna uwaga — bodaj Ernest Hemingway napisał kiedyś, że wystarczy wejść do wychodka, by przekonać się, jaki jest kraj, w którym się znajdujemy. Toalety w lokalu, o którym mówię zawsze lśnią czystością — kto nie wierzy, niech przekona się osobiście.

Daję słowo honoru, że żaden z właścicieli lokalu to dla mnie ani brat, ani swat. Zadzwoniłem do was, bo uważam, że piwiarnia nad Sanem zasługuje — podobnie jak "Claudia" — na pochwałę w naszej sanockiej gazecie.

Publikujemy treść telefonicznej rozmowy z naszym Czytelnikiem, bo sprawdził się — co prawda nieco powierzchownie — czy pochwały dla piwiarni — kawiarni znajdującej się przy zakręcie drogi do skansenu są uzasadnione. Z naszego "zwiadu" wynika, że tak.

(mp)

Pod presją, Sabrina, w Las Vegas

Co tydzień prezentujemy na naszych łamach krótkie recenzje filmów wyświetlanych w kinie "Pokój". Ale to nie koniec. Właściciele "Pokoju" Andrzej Kotulski i Janusz Stabryła fundują dwie podwójne wejściówki dla tych Czytelników, którzy pierwsi zadzwonią do redakcji "TS" (nr 325—79). Telefony przyjmujemy w piątek od godziny 10.30. Wejściówki ważne będą jednak tylko w bieżącym tygodniu. Dzwonicie, kinomani!

★ ★ ★

Bohaterką filmu wyświetlanego od 15 do 18 sierpnia jest rzeźbiarka, która zostaje ławnikiem. Interesuje się nią mafia, bowiem ma ona brać udział w rozprawie przeciwko członkowi gangu. Albo będzie głosować na jego korzyść, albo jej i jej córeczce może stać się coś złego... W rolach głównych Demi Moore i Alec Baldwin. "Pod presją" — godz. 20.00, film dozwolony od lat 15.

★ ★ ★

Kolejny film, to również amerykański obraz, dozwolony od 18 lat. "Zostawić Las Vegas", bo o nim mowa, to historia scenarzysty z Los Angeles, który nie potrafi opanować skłonności do alkoholu, wderuje po knajpach i prosi przyjaciół o wsparcie finansowe. Następnego dnia szef wręcza mu wymowienie, wraz ze swoim odszkodowaniem. Scenarzysta (w tej roli Nicolas Cage), wyrusza do Las Vegas, gdzie bary otwarte są 24 godziny na dobę. Chce stracić życie, pojawia się jednak ktoś, komu na nim zależy. Seans rozpoczyna się o godzinie 20.00, pomiędzy 19 a 22 sierpnia.

★ ★ ★

Harrison Ford i Julia Ormond w remake'u znanego amerykańskiego filmu "Sabrina". Linus nigdy nie myślał o kobietach, myślał jedynie o pieniądzach. Jego brat David myślał wyłącznie o kobietach... i o pieniądzach Linusa. Sabrina myślała o Davidzie, ale bez wzajemności. Kiedy Sabrina wraca z Paryża, zwraca na nią uwagę David i nie chce słyszeć o małżeństwie z pewną bogatą panną. Linus (H. Ford) postanawia Sabrinę uwieść, ponieważ ślub Davida jest korzystny dla rodziny. Nie bierze jednak pod uwagę, że... się w niej zakocha. Jak rozwine się sytuacja, można sprawdzić osobiście, jeśli ma się ukończone 15 lat, od 23 do 25 sierpnia, o godzinie 20.00.

Minął pierwszy etap działalności nowych rad dzielnicowych. Czas na podsumowanie. Przekazywać będziemy państwu opinie radnych, ich spostrzeżenia, wątpliwości. Spróbujemy dowiedzieć się jakie kwestie nurtują mieszkańców, co ich zdaniem powstrzymuje rozwój dzielnicy. Być może tym sposobem uzyskamy odpowiedź, na ile samorządność najniższego szczebla zdaje egzamin w naszych realiach.

Duża dzielnica z małą dotacją

Po pierwszym okresie działalności Rady Dzielnicowej Wójtostwo niektóre wnioski nasuwają się same. Współpraca Rady z mieszkańcami zacieśnia się coraz mocniej, czego niestety powodem nie można o kontaktach z Radą Miasta. Jak do tej pory nie doszło do spotkania, pomimo dzielnicowych inicjatyw i prób.

— Mamy trochę żal do większości radnych wywodzących się z naszej dzielnicy, że nie potrafią o nią należycie zadbać — powiedział przewodniczący Krzysztof Królicki. Większość z nich nie była na żadnym z naszych posiedzeń plenarnych. Ale nie to jest najważniejsze. Choć jest ich aż dwunastu, dotacja dla naszej dzielnicy była stosunkowo mała. Olchowcom czy Dąbrówce przyznano kwoty znacznie wyższe. Rozumiem, że borykają się one z problemami poważniejszymi niż nasze, ale dla mnie jako prze-

wodniczącego priorytetem jest dzielnica macierzysta. Lwia część spraw zaplanowanych tuż po poprzednich wyborach wciąż czeka na realizację.

— Jak do tej pory, najpoważniejszą zakończoną inwestycją było położenie asfaltu na drodze od skrzyżowania na ul. Jana Pawła II (przy betoniarni) do ul. Kamiennej oraz na większej części ul. Traugutta — kontynuuje wiceprzewodniczący Ryszard Lassota. Łatano również dziurę na ul. Sierakowskiego, ale prace te przerwano z niewiadomych przyczyn. Warto też wspomnieć o sukcesywnych porządkach wokół osiedlowych bloków.

— Nie da się ukryć, że wchodzące w skład dzielnicy Kiczury i Biała Góra traktowane są nieco po macoszu — dodaje Przewodnicząca Zarządu Jadwiga Tynik. Przysiółki te borykają się z bodaj największymi problemami. Po wio-

sennych ulewach droga na Kiczurach dosłownie spłynęła i wymaga utwardzenia. Natomiast mieszkańcy Białej Góry wciąż jeszcze mają problemy z prądem, choć transformator już czeka na podłączenie. Sprawą nie cierpiącą zwłoki jest również zagospodarowanie brzegów Sanu po tamtej stronie.

— Także szereg innych kwestii czeka na realizację — mówi R. Lassota. Wymieniłbym tu m.in. oświetlenie ulic Gorazdowskiego, Młynarskiej i Kwiatowej, dokończenie chodnika przy Sadowej, zrobienie przejścia dla pieszych od przystanku przy SP 8 do ul. Gorazdowskiego.

— Przewodniczący Królicki przy okazji rozmowy z wysłannikiem "TS" poruszył jeszcze jeden istotny temat. Otóż przed rokiem przedszkole nr 2 było o krok od likwidacji. Dosłownie cudem udało nam się je uratować. I jak sytuacja wygląda dziś? Mieszkańcy postulują

utworzenie czegoś w rodzaju placówek opiekuńczych dla swych pociech, bo w przedszkolu już od kilku miesięcy nie ma miejsc.

Cieszy również fakt, iż udało nam się wywalczyć dotację dla naszych podstawówek (SP 7 i SP 8) na niezbędne remonty, które — miejmy nadzieję — niedługo zostaną przeprowadzone. Na koniec chcę również napomknąć o dwóch innych ważnych sprawach. Będziemy zabiegali o budowę garaży na Kiczurach za ogrodami "Tulipan", oraz o zagospodarowanie placu koło kościoła.

Pragnę raz jeszcze podkreślić fakt dobrej współpracy ze społeczeństwem. Podczas każdego, cotygodniowego dyżuru przychodzi z osiedlowymi sprawami po kilku petentów i na ile to możliwe staramy się im pomagać. Oczywiście nie bezpośrednio, bo przecież jesteśmy tylko organem opinio- i zleceńdawczym, a nie wykonawczym.

B. Błażewicz

Przejście będzie, albo nie

Odnosząc się do zarzutów podniesionych w "Tygodniku Sanockim" z 2.08. br. co do wysokich kosztów przejścia podziemnego na obwodnicy, jako projektant wyjaśniam:

Przyjęcie elementów prefabrykowanych do konstrukcji nośnej przejścia wynikało z konieczności wykonania części przelotowej w przeciągu 3—3,5 miesiąca od chwili rozstrzygnięcia przetargu i zawarcia umowy z wykonawcą robót budowlanych. Inna technologia polegająca na wykonywaniu elementów konstrukcyjnych z betonu wylanego na budowie nie gwarantowała dotrzymania założonego terminu. Technologia "na mokro" jest bardzo pracochłonna z uwagi na konieczność wykonania deskowania, zbrojenia, przerw technologicznych, potrzeby opracowania i zatwierdzenia receptur mieszanki betonowej łącznie z badaniami materiałów. Jest ona tym samym zdecydowanie droższa. Dodatkowo realizacja przejścia tą technologią wymaga specjalistycznych firm posiadających zaplecze laboratoryjne oraz doświadczoną kadrę techniczną w robotach mostowych.

Natomiast w przypadku zastosowania prefabrykatów, które posiadają atesty wytwórni, ich montaż może być prowadzony przez mniej doświadczoną firmę, co ma duże znaczenie w kontekście obowiązujących przetargów na roboty budowlane (większa ilość ofertów). Nie można zgodzić się również ze stwierdzeniem, że przejście można zrealizować za 2—2,5 mld starych złotych. Podana kwota może odnosić się wyłącznie do części przelotowej, której cena według kosztorysu inwestorskiego wynosi 2,64 mld (plus 7 procent podatku VAT). Na pozostałą kwotę (ponad 6 mld złotych) składają się mury oporowe, schody żelbetowe, rampy dla osób niepełnosprawnych, balustra-

dy i poręcze, chodniki oraz odwodnienie wgłębne i powierzchniowe.

Nie jest również prawdą, że przejście posiada bogaty wystrój (kafelki). Wręcz odwrotnie, w porozumieniu z Urzędem Miasta w Sanoku zrezygnowano ze wszystkich wykładzin i drogiej elewacji celem zmniejszenia kosztów budowy. Wszystkie zastosowane elementy konstrukcyjne wynikają wyłącznie z normatywów technicznych oraz przepisów prawa budowlanego. Uważam, że opracowany w tej technologii projekt jest rozwiązaniem najbardziej ekonomicznym i spełniającym główny warunek dotyczący czasu realizacji przejścia (części przelotowej). Z uwagi na duży zakres robót cykl realizacji całego przejścia wynosi około dwóch lat.

inż. Ryszard Sokołowski
projektant przejścia

Od autora: Pan inżynier Ryszard Sokołowski zaczyna swoje pismo słowami: "Odnosząc się do zarzutów podniesionych w "Tygodniku Sanockim" z 2.08. br. co do wysokich kosztów przejścia podziemnego na obwodnicy, jako projektant wyjaśniam: (...). Zarzuty, owszem podniesione były na łamach "Tygodnika", lecz wyłącznie w wypowiedziach radnego Stanisława Czernka. Jestem święcie przekonany, że inż. Sokołowski nie wspominając o tym, nie kierował się żadnymi złymi intencjami. Wyjaśnienie to piszę tylko dlatego, że Czytelnicy mogliby odnieść wrażenie, iż to ja kwestionowałem projekt autorstwa Pana Sokołowskiego. Nigdy nie powazyłbym się na coś takiego, gdyż moja wiedza z zakresu budownictwa jest tak marna, iż z trudem odróżniłbym żwir od betoniarki.

Marek Pomykała

(Dokończenie ze str. 1)

Od córki policjanci dowiedzieli się, że "kochany tatuś", często kiedy wypił, terroryzował całą rodzinę nożami. W ostatni poniedziałek lipca przeszedł od słów do czynów. Synowi musiano udzielić pomocy ambulatoryjnej w poradni chirurgicznej sanockiego szpitala.

— Córka powiedziała nam — opowiada starszy sierżant Wojtanowski — że ojciec zabrał ze sobą noż. I ona i matka bały się wrzucić do domu. W tym układzie musielibyśmy znaleźć tego człowieka. Wpadł mi do głowy taki fortel, że Witek Gruna odjedzie volkswagenem, a ja z Michałem Brodowskim zaczaiemy się w pobliżu domu. Po piętnastu minutach od

sie w stanie takiej furii, że nic do niego nie docierało. Nie pozwolił nam zbliżyć się do siebie na odległość mniejszą, niż dwa — trzy metry. Na drodze panowała zupełna ciemność, on zabronił używać nam latarek, cały czas wrzeszczał tylko, że potnie siebie, rodzinę, pozabija nas. Krzyczał też, żeby dać mu spokój, bo dobrze zrobił, dał synowi nauczkę, która mu się należała. Mogliśmy zagrozić mu użyciem broni, ale widzieliśmy, że on zupełnie nie kontaktował, nie do niego nie docierało, więc nawet widok wymierzonego weń pistoletu wcale by go nie przestraszył. Na tej drodze próbowaliśmy rozmawiać z nim co najmniej dwadzieścia minut, może pół godziny. W pewnym momencie podjechał nasz polonez,

w jego kierunku, zaczął uciekać tą asfaltową drogą w głąb wsi — wspomina starszy sierżant Wojtanowski. — Ja pierwszy za nim pobiegłem, dogoniłem go i "potraktowałem" gazem. On się zatrzymał. Ja, w biegu, kopniakiem wytrąciłem mu nóż z lewej ręki. Oczywiście, nic nie widziałem, ale usłyszałem brzęk metalu spadającego na asfalt. Wtedy byłem pewien, że furia jest już bezbronna. Stał na drodze i wymachiwał na oslep rękami. Prawą ręką chwyciłem go za kark jednocześnie obejmując lewą wpół i rzuciłem go przez biodro na ziemię. W czasie wykonywania tego rzutu poczułem ból w lewym boku. Nie wiedziałem, co się stało. Przewróciłem go na ziemię. Wtedy podbiegli koledzy, skuli go kajdankami i wsa-

Nie podchodzić, bo pozabijam

odjazdu Witka, zobaczyliśmy, że poszukiwany mężczyzna idzie przez ogród w stronę domu. Nie wszedł on jednak do budynku, lecz okrążył go szerokim łukiem i doszedł do asfaltowej drogi biegnącej wewnątrz wsi (trakt ten znajduje się po prawej stronie drogi głównej, prowadzącej w kierunku Brzozowa — przyp. mp). My z Michałem śledziliśmy go, chwytając się, za co się tylko dało. Na tej asfaltowej szosie podszedłem do niego i poprosiłem, żeby odłożył nóż i z nami porozmawiał. Michał próbował go poczęstować papierosem, usiłował zagadać, obiecywał, że załatwi mu jakąś pracę. Jednak on znajdował

z którego wyszli ubrani w kamizelki kuloodporne starszy sierżant Edward Sidorowski i starszy posterunkowy Artur Usyk. Ja i Michał staliśmy jakieś dwa metry od niego, koledzy w kamizelkach parę metrów dalej. Furiat krzyczał w kółko to samo — "Nie podchodzić, bo potnę, pozabijam!"

Mimo, że szaleniec nie pozwalał użyć policjantom latarek, Tomasz Wojtanowski dostrzegł w jego lewej ręce nóż. Michał Brodowski stał blisko pijanego nożownika, a Wojtanowski podszedł do Edwarda Sidorowskiego i Artura Usyka. Zdecydował, że to on podejździe do nożownika. Plan był taki, że Wojtanowski zaatakuje desperata przy pomocy ręcznego miotacza gazu. Kiedy nieobliczalny facet zostałby oślepiony gazem łzawiącym, Sidorowski i Usyk mieli go obezwładnić.

— Kiedy on zobaczył, że idziemy

dzili do poloneza. Ja szukałem noża na asfalcie i dopiero wtedy Witek Gruna zobaczył, że mam rozciętą koszulkę, spod której leje się krew. Okazało się, że ten człowiek miał drugi nóż w prawej ręce i — gdy go przewracałem — nim właśnie rozciął mi lewy bok. Rana nie była bardzo głęboka, jednak długa na około trzydzieści centymetrów. Byłem bardzo zdenerwowany, zszokowany, chciałem dalej szukać noża. Dopiero Witek i Michał prawie siłą wsadzili mnie do volkswagena i na sygnale zawieźli mnie na pogotowie. Przez Dąbrówkę Witek puł z szybkością 140 kilometrów na godzinę. Na pogotowiu bardzo troskliwie opatrzyli mnie pielęgniarki. Dostałem dziesięć dni zwolnienia lekarskiego. Mimo, że od tej akcji minęły już dwa tygodnie, prawa noga wciąż jeszcze mnie boli.

Marek Pomykała

„Czujmy się bezpieczni”

Wyjące syreny alarmowe — sygnał o napadzie powietrznym modulowany, trwający trzy minuty — to tylko ćwiczenia — jak informowała prasa lokalna w czerwcu bieżącego roku. W ramach treningu Miejskiego Systemu Wykrywania i Alarmowania przetestowano syreny alarmowe sterowane drogą radiową. Zostały one zamontowane w wybranych miejscach w trosce o nasze bezpieczeństwo. Środki na montaż syren oraz ich uzbrojenie w sieć radiową pochodziły z budżetu miasta i wyniosły 23.956 złotych (239.560.000 zł starych) na przestrzeni dwóch lat. Nie obszło się bez dotacji z budżetu Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Krośnie, który nieodpłatnie przekazał na rzecz miasta szereg urządzeń umożliwiających realizację wspomnianego przedsięwzięcia.

Zagrożenia ze strony Toksycznych Środków Przemysłowych (TSP) zaliczonych do grupy niebezpiecznych substancji chemicznych, katastrofalnej fali powodziowej (w tym też powodzi wiosennych i jesiennych) w dorzeczu Sanu, pożarów, katastrof budowlanych, kolizji drogowych w trakcie przewożenia materiałów chemicznych, trujących i łatwopalnych nie są już tak straszne, lecz skutki tych zagrożeń trudno jest przewidzieć. Dlatego też, w trosce o nasze bezpieczeństwo, w obrębie działających instalacji schładzających oraz uzdatniających rozpoczęto montaż detektorów (czujników gazów technicznych), co w pełni ma

zabezpieczyć przed niekontrolowaną emisją TSP do atmosfery. Z chwilą powstania jakichkolwiek nieszczelności, o istniejącym zagrożeniu zostanie powiadomiona służba techniczna, zakłady pracy oraz służby ratowniczo—gaśnicze Rejonowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej.

Służby te właśnie z mocy Ustawy o Krajowym Systemie Ratowniczo—Gaśniczym prowadzić będą akcję w zakresie ratownictwa chemicznego, ekologicznego i drogowego. Do tego celu potrzebne są niezbędne środki. Dlatego też, dzięki Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie stało się realne zakupienie specjalistycznego samochodu do prowadzenia akcji ratownictwa chemicznego i ekologicznego. Zakupiono też cztery sztuki kombinezonów gazoszczelnych, bez których niemożliwe byłoby prowadzenie akcji ratunkowej w strefie skażeń. Działania służb ratunkowych nie będą jednak skuteczne, jeżeli zabraknie wiedzy o tym, jak należy się zachować w sytuacji zagrożenia. Dlatego na łamach "Tygodnika Sanockiego" publikowane będą informacje poszerzające wiedzę o obronie cywilnej.

Burmistrz
Szef Obrony Cywilnej
Miasta Sanoka
Edward Olejko



Tak wygląda koszulka ugodzonego nożem st. sierżanta Tomasza Wojtanowskiego.

Helena pełna gracji, Jiri — energii

Nie lada gratkę mieli ci, którzy 1 lub 3 sierpnia pojawili się na kortach Sanockiego Klubu Tenisowego, w czasie kiedy grali ze sobą — przebywający w Sanoku w związku z odbywającym się Euro—Eco—Meetingiem — Helena Vondrackova i Jiri Korn.

Jednym ze szczęściarzy, którzy widział na korcie wspaniałych czeskich artystów był współwłaściciel działającej od niedawna w Sanoku Prywatnej Szkoły Tenisowej, Michał Szymkowiak.

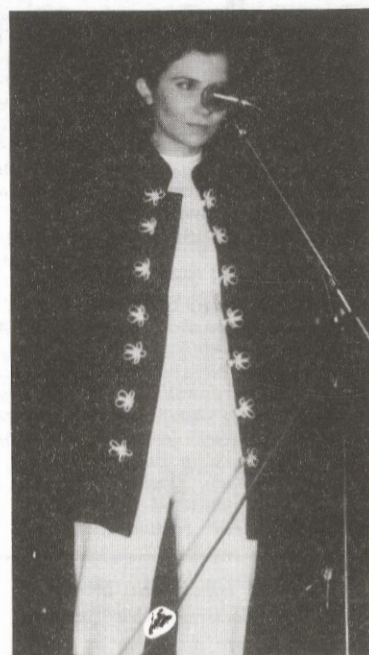
— Nie mogę przeżalować, że nie miałem ze sobą aparatu fotograficznego, ani że nie zdecydowałem się podejść i poprosić Czechów o autografy — wyznał nam Michał Szymkowiak. — Helena Vondrackova i Jiri Korn wspaniale bawią się tenisem. Poza tym w ich zachowaniu nie zauważyłem ani cienia gwiazdorstwa, takiej postawy "co to nie my!" Nasz gospodarz kortów, pan Marian Mularz, był również zaskoczony postawą Heleny i Jiriego. Nie dość, że świetnie mówili po polsku, to zachowywali się wobec niego ujmująco grzecznie — z nieodłącznym uśmiechem na twarzy mówili: dzień dobry, dziękuję, do widzenia.

Vondrackova i Korn ubrani byli w stroje i obuwiu renomowanej firmy Fila, grali światowej klasy raketami Wilson. Muszę powiedzieć, że obydwoje grają bardzo poprawny tenis, mimo że mają już swoje lata, ruszają się na korcie świetnie — Helena Vondrackova jest pełna gracji, Jiri Korn imponuje energią. Życzylbym każdemu, żeby w ich wieku był w takiej formie... — zakończył Michał Szymkowiak.

(mlc)

W kuluarach

Sanocka publiczność na piątkę z plusem



Magda Pokora — piękny głos i ujmujący styl bycia.

W poprzednim numerze "Tygodnika" opublikowaliśmy rozmowy z Heleną Vondrackovą i Jirim Kornem, grupą Vox, liderem Chłopców z Placu Broni Bogdanem Łyszkiewiczem i raperem Coolio. Dziś prezentujemy pokoncertowe wrażenia kolejnej czwórki wykonawców oraz prezenterki TV Polonia Agaty Konarskiej.

Ich troje
Magda Pokora: — Ciężko mi określić, jaki gatunek muzyki gramy — dziennikarze muzyczni twierdzą, że to coś na kształt fabularyzowanego popu, czyli takiego połączenia rocka, popu i musicalu. My się w musicalu bardzo kochamy i staramy się z tego gatunku



Dariusz Mrówczyński (z lewej) twierdzi, że Manhattan na pewno będzie się rozwijał

przejmować rzeczy, które możemy wykorzystać grając pop. Oprócz tego, że śpiewamy i gramy na instrumentach, to jeszcze na scenie gramy "aktorsko". 9 września ukaże się nasza pierwsza płyta. Graliśmy kilkanaście koncertów i — ku naszemu zdziwieniu — byliśmy przez publiczność przyjmowani entuzjastycznie. W Sanoku też przyjęto nas sympatycznie, a my dobrze bawiliśmy się podczas koncertu. To, że otrzymaliśmy rzęsiste brawa jest chyba także zasługą ośmioosobowego baletu, który tańczy, kiedy my gramy i śpiewamy.

Picture House

Dave Brown: — To nasza pierwsza wizyta w Polsce, przyjechalśmy do Sanoka w przeddzień koncertu o 22.00, więc nawet nie mieliśmy kiedy zwiedzić miasta. Bardzo tego żałujemy, bo mówiono nam, że Sanok jest uroczy. Spaliśmy w "Turyście" i muszę powiedzieć, że to świetny hotel, byliśmy tam bardzo sympatycznie traktowani przez obsługę.

Jesteśmy zaszokowani tak fantastycznym przyjęciem naszego występu przez tutejszą widownię. Nie myśleliśmy, że typowy irlandzki pop (Picture House pochodzą z Dublinu — przyp. mp) z lekką domieszką naszego folkloru, tak bardzo spodoba się Polakom. Skoro nasza muzyka przypadła publiczności do gustu, to mam dla naszych fanów z Sanoka dobrą wiadomość — we wrześniu wydamy w Polsce płytę.

Dopiero tuż przed koncertem dowiedzieliśmy się, iż będziemy grać w ramach imprezy o ekologicznym charakterze. To nam się spodobało, bo doceniamy wagę poczynań proekologicznych.

Do tej pory wydaliśmy dwa single — w ciągu dwóch tygodni sprzedało się ich 60 tysięcy. Na koniec chciałbym wyjaśnić, co oznacza nazwa zespołu — picture house to bardzo dawna nazwa kina. Picture House to także takie kino akcji, gdzie cały czas coś się dzieje.

GAIA

Ian Parker (wokalista): — Niesamowita, fantastyczna publiczność. W pewnym momencie ktoś rzucił na scenę dzinsową kurtkę, ja ją odrzuciłem z powrotem w tłum tańczących ludzi. To było dla nas bardzo przyjemne, bo koncert jest wtedy udany, kiedy zespół ma kontakt z fanami. Oprócz świetnej publiczności, bardzo chwalimy sobie polskie piwo — pijemy je cały czas — jest pyszne. Muzyka, jaką gramy, to rock,

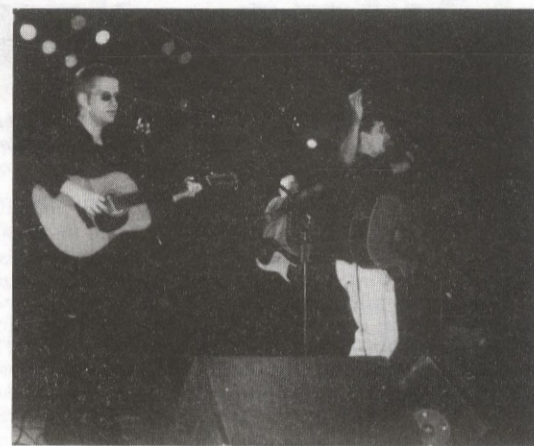
w którym wokół jest bardzo ważny. Instrumenty stanowią w naszej muzyce tło dla śpiewu. Ucieszyło nas to, że zagramy na imprezie, która ma propagować ekologiczne myślenie. My staramy się propagować ekologię — ja na przykład prawie zawsze kupuję towary w opakowaniach, które można poddać recyklingowi. Oprócz mnie zespół Gaia tworzą: Paul Heeren, który gra na gitarze i śpiewa, Tony o'Hara — klawiszowe i gitara rytmiczna, Chris Taylor jest basistą a Steve Alexander bębni na perkusji.

Manhattan

Dariusz Mrówczyński (wokalista): — Skończyłem średnią szkołę muzyczną w klasie fortepianu. Muzyką zajmuję się od 10. roku życia. Nasz zespół istnieje już 8 lat — kiedyś graliśmy "swojego" rocka, ale lawinowo rosła popularność disco polo, sprawiła, że udało nam się zaistnieć na szerszym forum. Jednak jeszcze na razie nie zarabiamy wielkich pieniędzy, bo profesjonalizm w disco polo stale rośnie i trzeba naprawdę włożyć dużo pracy, by coś osiągnąć. Zresztą gramy ten rodzaj muzyki nie tylko dla pieniędzy — po prostu ludzie świetnie się bawią przy disco polo, a to jest dla nas przyjemne, jeśli widzimy, że kilka tysięcy ludzi tańczy pod sceną na naszym koncercie. Manhattan na pewno będzie się rozwijał i to niekoniecznie w kierunku disco polo. Może zaczniemy grać dance, może pop, czy pop-dance. To ludzie wybiorą gatunek muzyki tanecznej, który najbardziej przypadnie im do gustu. Ja w ogóle kocham muzykę — słucham najrozmaitszych wykonawców, ale tylko tych, którzy są prawdziwymi profesjonalistami.

Pochodzimy z Tomaszowa Mazowieckiego, oprócz mnie tańczy z nami Magda Trębacz, Jacek Sereba i Jarek Gliszczyński grają na klawiszach. Jacek także śpiewa.

Agata Konarska (prezenterka TV Polonia, wraz z Zygmuntem Chajzerem z I programu Polskiego Radia prowadziła niedzielny koncert, podczas którego występował m.in. Coolio): — Ten koncert był najważniejszy i bardzo udany. Przyszło mnóstwo publiczności, a przecież koncerty są właśnie dla ludzi. Choć jestem warszawianką, uważam, iż warszawska publika jest najmniej wdzięczna i nie lubi prowadzić imprez w stolicy. Sanocka publiczność była świetna, żywo reagowała, a to bardzo mi odpowiadało. Mam nadzieję, że jeszcze tu kiedyś po-



Picture House byli zaszokowani frenetyczną owacją sanockiej publiczności

wróć i poprowadzą równie wspaniały koncert.

Marek Pomykała

PS. Bardzo dziękuję Agnieszce Ozubko, Wojtkowi Kordasowi i Pawłowi Stefańskiemu za wydatną pomoc w mych rozmowach z muzykami brytyjskimi.



Ian Parker (Gaia, wokalista) bardzo chwaliła sobie polskie piwo.

„Pankowski? Przepraszam — nie znam.”

Tak właśnie brzmi przeważnie odpowiedź na moje pytanie: "Znasz coś Pankowskiego?". Ciekawe, że słyszę je z prawie każdym ust: od kolegi z liceum, od prymusa na moim roku, od prowadzącego zajęcia doktoranta i od poważnego profesora. Ten ostatni odpowiada: "Coś kiedyś czytałem, ale już nie pamiętam".

Odpowiedzi tego typu wzbudzają we mnie bardzo mieszane uczucia. Z jednej strony wiem, że kiedy prowadzący zajęcia na które uczęszczam słyszy z moich ust nazwisko mu nie znane, wychodzę na studenta czytającego, lubiącego pogrzebać w zakamarkach historii naszej rodzimej literatury. Mówiąc gwarą młodzieżową zaczynam "punktować". Nie ukrywam, że mnie to cieszy.

Z drugiej jednak strony tuż po radości pojawia się żal. "Jak to — nie znasz Pankowskiego?"

W akademickich spisach lektur jest kilka pozycji (ich tytuły i nazwiska autorów wolę przemilczeć) w moim przekonaniu o wiele słabszych artystycznie od prozy autora "Smagłej swobody". Jego nazwisko nie znajduje się nawet w spisie lektur uzupełniających.

Pół biedy kiedy słyszę zdanie umieszczone w tytule od kogoś w Krakowie (wiadomo — poloniści to wbrew pozorom ludzie czytający bardzo mało). Pankowski jest jednak nieznanym w swoim rodzinnym mieście (dla niewtajemniczonych: rodzinnym miastem Mariana Pankowskiego jest Sanok). Fakt ten może już tylko wzbudzać uczucia rozpięte między frustracją a politowaniem.

Nie wiem dlaczego w Sanoku nie mówi się o Pankowskim. Sam przez cztery lata liceum nie usłyszałem jego nazwiska ani razu. To, że zetknąłem się z jego twórczością zawdzięczam właściwie tylko przypadkowi. Przez wiele lat jednak w ogóle nie wiedziałem, że ktoś taki istnieje.

Dlaczego Pankowski jest nieznanym?

Doprawdy trudno znaleźć odpowiedź na to pytanie. Może dlatego, że mieszka w "brukselskiej pustelni", jak sam się wyraża? Może dlatego, że w swoich powieściach stosunkowo mało miejsca poświęcał polityce? Może przyczyną jest jego trudny język, wymagający od czytelnika maksymalnego skupienia?

Te wszystkie "minusy" nie zmieniają jednak faktu, że w powieściach Pankowskiego odnajdujemy wiele wątków atrakcyjnych dla współczesnego czytelnika.

Autor "Matugi" był chyba jednym z pierwszych w powojennej literaturze, którzy zaczęli się zastanawiać nad relacją: Polska — Europa. Bohaterowie większości powieści Pankowskiego to Polacy wrzuceni w społeczeństwo zachodnioeuropejskie. Przybywszy z Kartoflanii na nowym gruncie znajdują się z potężnym bagażem, a może "garbem" kompleksów i zahamowań. Są włączani przez innych i przez siebie w przyciasne formy emigrantów, męczenników, wieszczów, outsiderów...

W czasach dyskusji nad kształtem zjednoczonej Europy, nad miejscem Polski w Europie lektura książek Pankowskiego może dostarczyć cennych (co nie znaczy — miłych) refleksji.

Jednym z najczęstszych zarzutów stawianych książkom Profesora z Brukseli jest posiadzenie o pornografię. Najwięcej kontrowersji wzbudził "Rudolf" — swoista powieść homoseksualisty, który swe erotyczne ekscesy opowiada przypadkowo spotkanemu Polakowi mieszkającemu od lat w Belgii (nieludno się domyśleć, że ów Polak to porte parole Pankowskiego). "Rudolf" został wydany w Polsce w 1984 roku. Wtedy było jeszcze za wcześnie na mówienie o mniejszościach seksualnych.

"Rudolf" jednak tylko z pozoru jest pieprzonym pamiętnikiem geja. Jedyne powierzchowna i naiwna lektura może doprowadzić do takiego wniosku. Homoseksualizm jest tylko argumentem w dyskusji dwóch ludzi: Rudofa—Thomasa i Profesora. Przed-

miotem dyskursu jest pytanie: "Jak żyć?" Rudolf twierdzi, że liczy się przyjemność i jak najbogatsze doznania zmysłowe. Profesor przeciwstawia im życie zbudowane na fundamentach tradycji, kultury i tzw. norm społeczno — obyczajowych. Jak kończy się ten wielki powieściowy dialog? Powiem tylko, że zakończenie jest zaskakujące.

I na koniec jeszcze jeden z powodów, dla których Pankowskiego warto czytać. Powód tym ważniejszy, że dotyczy nas — sanoczan.

W każdej z książek pojawia się rodzinne miasto ich autora. Niektóre szczegóły topografii Sanoka podniesione są do rangi miejsc mitycznych: sala "Sokoła", Góra Parkowa, ulica Podgórze, San, dzielnica żydowska. Wędruje po nich raz mały Władzio Matuga, raz dorosły Profesor odwiedzający rodzinne strony.

Najważniejszy jest jednak nastrój tych opisów. Przy pomocy kilku zdań Pankowski potrafi wprowadzić czytelnika w sam środek małego, galicyjskiego miasteczka pełnego niespotykanych postaci: Poptia — mężczyzny o nieco odmiennych preferencjach seksualnych, Grubej Anielki — kobiety niechętnych obyczajom mającej zostać świętą, Maniusia Smorodiny (bohatera "Granatowego Goździka") — lwowskiego batiara uwodzącego na cmentarzu młodą pensjonarkę Urszulę, z którą lada moment włamie się do sanockiej Fary.

Sanok żyje w prozie Pankowskiego nie tylko w sferze fabuły. Sanokiem przesycony jest również język powieści. Autor sanocką polszczyznę podniósł do rangi czynnika literaturotwórczego. Co rusz czytelnik spotyka różne "nasermater", czy mniej cenuralne: "ja twojemu ojcu herbaty c...jem nie mieszałem".

Trwają wakacje. Nieskromnie mam nadzieję, że ten artykuł skłoni choć kilku naszych czytelników do sięgnięcia po którąś z książek Mariana Pankowskiego. Gwarantuję, że tego nie pożałują.

Paweł Sawicki

Ks. Józef Tischner o ekologii

(Dokończenie ze str. 2)

Przyroda a rozum

Pytacie mnie o filozofię. Już to pytanie jest nieszczęściem — bo ten, kto się filozofią zajmuje, powinien się udać do najbliższego psychiatry i prosić o podłączenie do kontaktu, żeby go kopło. No, ale skoro sami chcecie, to wina moja jest trochę mniejsza.

Jeśli chodzi o filozofię, to są jakby dwa rzędy problemów. Pierwszy wiąże się z pytaniem: jak do tego doszło. Do czego? Po mniej więcej trzech wiekach rozwoju techniki, owoce ludzkiej pracy zwróciły się przeciwko człowiekowi. W poprzednich wiekach znaliśmy trzęsienia ziemi, burze, powodzie, znaleźliśmy epidemie, a więc wiedzieliśmy, jak nieoswojona przyroda zwraca się przeciwko człowiekowi. Człowiek, żeby przeżyć, musiał z nią walczyć. "Osty i ciernie rodzić ci będzie" — powiedziano. I człowiek próbował wypracować w sobie taki typ myślenia, dzięki któremu mógł sprytnie tę przyrodę wyzyskać, nie naruszając jednak jej struktury, czując respekt dla jej sił. Jeśli interweniował, to dosyć ostrożnie. Miał zresztą świadomość, że w niektórych przypadkach ona jest święta.

Oczywiście, w chrześcijaństwie wyglądało to nieco inaczej, bo chrześcijaństwo przyszło do Europy jako wielki proces desakralizacji przyrody. Pierwsza epoka wielkiej laicyzacji historii Europy, to przede wszystkim chrześcijaństwo, które zdesakralizowało przyrodę. Nagle zniknęły święte gaje, święte źródła, wszystko jakby stało się zwyczajne, normalne.

Ale oto, jako się rzekło, po mniej więcej trzech wiekach rozwoju techniki nastąpił bunt przyrody. Jak do tego doszło, kto zawinił? Krótko mówiąc, zawinił rozum. Jaki rozum? Rozum techniczny.

W filozofii zaczyna się od dłuższego czasu proces krytyki rozumu technicznego. Ale krytyka rozumu technicznego ma szczególny charakter. Nie ma charakteru romantycznego. Pamiętamy krytykę rozumu ze strony romantyków. Oni mówili: uczucie mówi więcej niż mędrca szkiełko i oko. Nie, tutaj chodzi o to, żeby zreformować rozum, żeby w miejsce rozumu błędzącego stworzyć, przywrócić, wydobyć na jaw jakiś rozum, który byłby mądrzejszy od naszego

wczorajszego rozumu, tego, który wchodził w służbę woli mocy. Człowiek chciał mieć moc nad innym człowiekiem, nad przyrodą i rozum stał się narzędziem woli mocy. Cały problem krytyki rozumu na tym dziś polega, żeby rozłączyć to, co przed wiekami się złączyło, żeby rozum nie był w służbie woli mocy, żeby był bardziej rozumem kontemplacyjnym niż władającym. Czy to się da na góralski przełożyć? Da.

- Franek, co ty robisz, jak mos cas?
- Siedze i myślę.
- A jak ni mos casu?
- To ino siedze.

Rozum myślący

Chodziło o to, żeby to był rozum, który siedzi i myśli, patrzy się, przygląda. Jak te krowy na Gubałowie. Wiecie państwo, one są chude, bo mają tam piękne widoki, gapią się, gapią, żreć nie chcą. Zupełnie jak nauczyciele, oni mają zawsze piękne widoki, kiedy patrzą, zwłaszcza w stronę kuratorium...

Idzie więc o to, żeby poddać krytyce trzy wieki europejskiej historii. Mniej więcej od Bacona i Galileusza te sprawy się zaczęły. Na czym polegał rozum, który chciał władać, rządzić. Na tym, że przeniósł na nasz stosunek do przyrody nasze stosunki polityczne. Co trzeba, żeby rządzić? (Nie, nie żądam odpowiedzi od obecnej tutaj władzy, bo oni by mi i tak szczerze nie powiedzieli...) Jest taka zasada: dziel i rządź! Bardzo polecam, wypróbowana, już Rzymianie ją stosowali. Wyobraźmy sobie, że przenosimy tę zasadę na sferę przyrody. Co robię wtedy z przyrodą? Dzielę, przeciwstawiam siłę siłę, wyzyskuję grę sił, żądam od jednej, żeby panowała nad drugą i przy ich pomocy rządzą przyrodą. Najpierw definiuję przyrodę jako siłę, potem za pomocą gry sił usiłuję ją rządzić. Kupuję motor spalinowy (z jego pomocą tu oczywiście przyjechałem), dzięki któremu siły wchodzi w harmonię, ale taką, która mnie służy. Czy można inaczej? Czy można budować fizykę, chemię inaczej, na innej zasadzie? Wydaje się, że nie. Kiedyś też się wydawało, że nie, a potem okazało się, że można. Wiele symptomów na to wskazuje, że przynajmniej w pewnych dziedzinach doszliśmy jakby do końca możliwości poznania. Utrwalił się w nauce eksperyment dla samego eksperymentu — to wielki pro-

blem, jeśli chodzi o technikę. Dlaczego robi się określony eksperyment? Tylko dlatego, że można. Nie jest do niczego potrzebny, ale ponieważ można, więc próbujemy. Tutaj zaczynają się problemy krytyki rozumu.

Świat miejscem pod dom

Filozofia podjęła krytykę rozumu technicznego. Jaki jest punkt pozytywny, jeśli chodzi o filozofię. Dużo by mówić o propozycjach pozytywnych, powiem o jednej.

Posłużmy się przykładem. Małe dziecko uczy się chodzić. Na podłodze — kamień. Chwyta kamień do rąk, bawi się nim. Przedmiot służy do zabawy. Jest coś takiego, jak zabawowe podejście do świata. Kiedy dziecko podraza, bierze ten kamień i gra z drugim dzieckiem w klasy. Ten kamień uzyskuje jakby nowy sens, służy do czegoś więcej, jest znakiem gry. Różniemy, także jest nam kamień potrzebny, przypuścmy, żeby zbudować fundament domu. Ten sam kamień uzyskuje nowe znaczenie. Ale wyobraźmy sobie, że popadamy w konflikt z Jasiem o Kasię. Wtedy, oczywiście, kamień jest niezbędny, bo przy jego pomocy można Jasiowi tę Kasię wyperswadować. Proszę zwrócić uwagę, że stosunek człowieka do człowieka dyktuje nam nasz stosunek do świata. Tam, gdzie mamy ideę założenia domu, rodziny, wtedy świat staje się miejscem pod dom, ale kiedy pomiędzy człowiekiem a człowiekiem dochodzi do sporu, czy spór wybucha między narodami, wtedy ten świat zaczyna zmieniać się w okopy, w kryjówki, schrony. Nagle szukamy w tej ziemi materiałów wybuchowych. Widać, że nasz stosunek do ziemi nie jest prosty, on jest zawsze zapośredniczony przez drugiego człowieka. Można powiedzieć: jaka jest moja wolność z wami, taki jest mój stosunek do świata, do przedmiotu. I tutaj zaczyna się ten problem etyczny i ekologii.

Etyka a ekologia

Co to jest ekologia? W gruncie rzeczy jako etyka, jest to próba zrozumienia naszego wzajemnego stosunku poprzez stosunek do świata. Etyka to jest coś niezwykle prostego. Etyka to nie jest książka w bibliotece, etyka to jest to, co się dzieje między człowiekiem a człowiekiem. Etyka jest we mnie, jest w tobie, jest między

nami. Kiedy nam chodzi o jakieś wartości, wtedy pojawia się etyka. I właśnie w etyce mamy to: jak ustawić nasz wzajemny do siebie stosunek, żeby nam świat pod nogami nie eksplodował, żeby się nie zmieniał w kamienie, żeby ziemia, po której chodzimy, nie była ziemią naszego nieszczęścia.

Dzisiaj problem ekologii jest zazwyczaj traktowany jako problem stosunku do otoczenia, do świata, ale w gruncie rzeczy jest to problem stosunku do drugiego człowieka. I proszę zwrócić uwagę, jak ten problem wspaniale funkcjonuje. Na tej właśnie płaszczyźnie ludzie się porozumiewają (...), wszystkie ugrupowania polityczne się zgadzają w pewnych ekologicznych sprawach, co w Polsce graniczy z cudem. W tych sprawach narody się porozumiewają. To znaczy, że klucz leży w tej płaszczyźnie człowiek — człowiek.

Mniej więcej wiemy już, co to jest. Złamać to drzewko, to będzie Polska. I chwastanie pistoletów do Listka. To jest właśnie nasze dzisiejsze życie w Polsce. Cytuję Witkacego z wielkim przejęciem, bo sam "w nim" kiedyś grzebałem. Ścisłej mówiąc, nie jego, tu się pomyliłem, chowałem jakiegoś Białorusina, ale byłem przekonany, że jego. Czego i państwu życzyć...

Jaki jest twój świat

Gdy mowa o etyce, to zawsze człowiek — człowiek, poprzez stosunek do świata. To jest ciągle formuła: pokaż mi, jaki jest twój świat, a ja ci powiem, jaka jest twoja wolność.

Na koniec, zapewne chcielibyście państwo wiedzieć, co należy robić, żeby proboszczowie się włączyli do ekologii. Nauczyciele już są, księżki — nie ma... To jest problem. Sprawa, powiedziałbym, jest trudna, ale nie beznadziejna. Zacząć trzeba od postu i modlitwy. Potem mona wypęda się postem i modlitwą. Potem, jak się z ekologią idzie do jakiegoś księdza, należy zacząć od podziękowań. Wy wiecie o tym, ksiądz nic nie zrobił, ale musicie podziękować. Dziękować, że rozumie, że tak chce, że są trudności i tak dalej, a już jak tak podziękujecie, to wszystko pójdzie jak z płatka...

Ks. Józef Tischner, filozof i teolog katolicki, prof. Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, członek PAU; od 1981r. przez wiedeński Instytut Nauk o Człowieku; współtwórca tzw. filozofii spotkania.

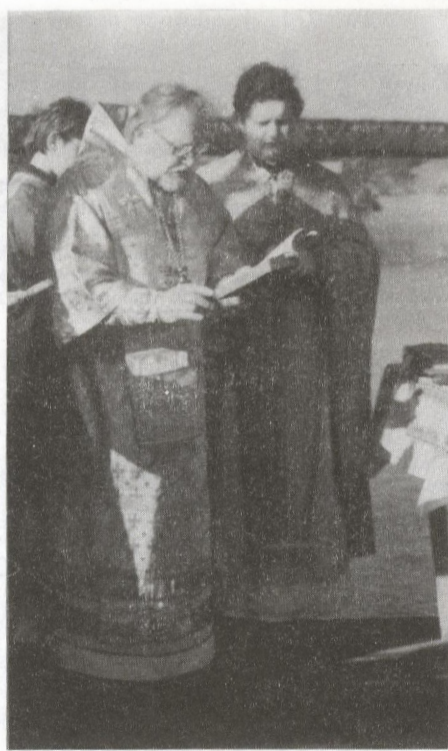
"Tu są moje korzenie..."

— Wiem, że nie jest ksiądz biskup sanoczaninem, ale od trzydziestu z górą lat mieszka i pracuje właśnie w Sanoku...

— Przyjechałem tu w styczniu 1966r. — w rok po wyświęceniu. Do Sanoka skierował mnie dekret metropolity Stefana. Władze administracyjne nie protestowały przeciw temu, nie podobałem się natomiast służbom bezpieczeństwa. Kiedy po przyjeździe chciałem się zameldować, odpowiedziano mi, że nie ma odpowiednich druczków i żebym zgłosił się za kilka dni. Po kilku dniach sytuacja powtórzyła się. Zorientowałem się, że to nie tak. Poszedłem więc do przewodniczącego Rady Narodowej. "Wiemy o tym, że nie mają druczków" powiedział i uśmiechnął się. "A milicja wie, że ksiądz tu mieszka". Zrozumiałem. Kiedy na naradę do Sanoka przyjechał dyrektor warszawskiego Urzędu d/s Wyznań i zdecydowano, aby mnie tu jednak zostawić, znalazły się wreszcie i druczki. Zostałem więc proboszczem tutejszej parafii prawosławnej i dziekanem Okręgu Rzeszowskiego Kościoła Prawosławnego. W 1983 roku wyświęcono mnie na biskupa, a w kilka miesięcy później restytuowano diecezję przemyską — nowosądecką, której zostałem ordynariuszem. W kwietniu 1996 podniesiono mnie do godności arcybiskupa. Wielokrotnie miałem okazję stąd wyjechać — między innymi do Anglii i USA, gdzie proponowano mi biskupstwo już wtedy, kiedy jeszcze go nie miałem tutaj i gdzie życie moje na pewno byłoby znacznie łatwiejsze. Dlaczego zostałem? Nie jestem człowiekiem nastawionym do życia konsumpcyjnie, nie pociągał mnie Zachód. Zawsze byłem mocno przywiązany do własnej nacji, wiary, tradycji i ziemi przodków. Stąd pochodzę, tu są moje korzenie i tylko tu mogę żyć i pracować.

— Gdzie prowadzą te korzenie?

— Urodziłem się we Florynce, nowosądeckiej wiosce leżącej na trasie Grybów — Krynica. Przed wojną była to duża wieś licząca 230 numerów. W 99 procentach zamieszkiwała ją ludność ukraińska. Rodzice — Wasyl i Maria — prowadzili spore gospodarstwo rolne. To było wzorowe gospodarstwo. Miało polećka doświadczalne i dużą pasiekę. Pamiętam, że często przyjeżdżał do nas agronom. Ojciec cieszył się sza-



Arcybiskup Adam w święcie Jordana (asytuje proboszcz Jan Antonowicz).

cunkiem — pełnił funkcję radnego w Grybowie. Kiedy wybuchła wojna, został kurierem — pomagał przetrwać oficerów Wojska Polskiego na Węgry. Zginął w Oświęcimiu w 1941 roku... Po zakończeniu działań wojennych rozpoczęła się akcja przesiedleńcza. W latach 1945—46 jej kierunek prowadził na Wschód. Wyjechała wtedy jedna czwarta wioski. Rok później — w ramach akcji Wisła — przesiedlono resztę mieszkańców, tym razem na ziemie zachodnie. To był bardzo trudny dla nas czas. Rozproszono wszystkich w celu asymilacji. Sporo ludzi z moich stron znalazło się w Legnicy. Ja natomiast, razem z matką i siostrą, trafiłem do Michałowa

w powiecie Lubin Legnicki. Mimo tego trudnego czasu, stosunki panujące między nami a Polakami tam mieszkającymi należały do poprawnych. Nie było zadrzań między narodowościami. To, co przynoszono ze Wschodu — mody i wyniszczanie — było nam obce. Nigdy nie wstydziliśmy się swojego pochodzenia i tego, kim jesteśmy, choć przyznawanie się do swojej narodowości graniczyło często z bohaterstwem. Nie wielka odwilż nastąpiła dopiero po roku 1956. Gomulka w czasie wojny pracował z Rusinami, przechowywał się na ruskich wsiach. Pozwolił nam więc częściowo wrócić na te tereny, z których nas wcześniej wysiedlono. Pod pewnymi warunkami — po pierwsze, że ludność nasza będzie stanowiła nie więcej niż 3 procent w danej miejscowości, po drugie — że nie będzie to teren województwa krakowskiego. Ten obszar pozostał dla nas zamknięty. Ci, którzy nie mogli się z tym pogodzić, że wyrwano ich z ziemi ich dziadów i pradziadów, meldowali się w Kielcach, Radomiu, Poznaniu, ale kupowali działki w krakowskim. Tylko tak udawało się wrócić.

— Czy zawsze Eksceleńca chciał być duchownym? Co zdecydowało o wyborze takiej drogi kapłanowej? Czasy nie były zbyt łaskawe dla kapłanów, szczególnie narodowości ukraińskiej...

— Początkowo myślałem, że będę księgowym. W 1955 roku skończyłem nawet kurs księgowości przemysłowej w Legnicy i zacząłem pracować w tym zawodzie. Rok później zmarła mi matka. Zrozumiałem, że życie na ziemi jest marność. Doszedłem do wniosku, że najlepiej związać się z Bogiem i służyć Jemu oraz ludziom. Miałem już dwadzieścia osiem lat, nie byłem młokosem. Decyzją, jaką podjąłem, była decyzją dorosłego, w pełni ukształtowanego człowieka. Wstąpiłem do Seminarium Prawosławnego w Warszawie, a następnie na Chrześcijańską Akademię Teologiczną. Otrzymałem święcenia kapłańskie. Czasy były trudne, ale od najmłodszych lat czułem się mocno przywiązany do Cerkwi i wiedziałem, że jest to wybór właściwy. Przeżyłem wiele ciężkich chwil. Prowadzono wobec nas totalną inwigilację, stosowano prowokację. Głośna była przecież sprawa roze-

branej w 1971 roku kapliczki unickiej w Polanach, o co oskarżono społeczność prawosławną i odebrano cerkiew. Do dziś nie zwrócono nam tego mienia, tak jak wielu pozostałych. Włamało się, zniszczono, ale nikt nikogo nie sądził... Teraz jest tam parafia rzymskokatolicka, a myśmy przez 20 lat modlili się pod płotem. Kiedy zostałem biskupem, do parafii przyszedł nowy proboszcz. Mieszkał pod mną. Wzywany wiele razy przez służbę bezpieczeństwa z żądaniem, aby zdawał sprawozdania, gdzie wychodzę i kto mnie odwiedza, straszony "wypadkiem", jaki mógłby przydarzyć się jego dzieciom, przychodził zaplakany do mnie z pytaniem, co ma robić. "Mów, że będziesz ich informował" radziłem. Czy się nie bałem? A czego? Co mogli mi zrobić? Byłem sam — bez rodziny. Moją siłą stanowiła wiara i przekonanie, że muszę sementować całą społeczność w parafiach. Wiedziałem, że jak nie będzie cerkwi, zginie nasza nacja, tradycja i kultura.

— Dziś chyba sporo się już zmieniło...

— O, tak — zmieniła się przede wszystkim polityka państwa wobec mniejszości narodowościowych. Ludzie też stali się bardziej tolerancyjni dla innych. Pamiętam sytuację, kiedy podczas Jordana obrzucano nas śniegiem. Dziś przechodnie przystają i bez wrogości przyglądają się zaciekawieni. Przecież nie sama przynależność do jakiegoś kościoła daje zbawienie, ale to jak człowiek żyje i co robi. Nie sięję nienawiści, która daje cierpienia niewinnym ludziom, tak jak dzieje się to dziś w Irlandii czy Bośni. Najważniejsza w mojej działalności jest głęboka wiara i miłość do bliźniego.

Rozmawiała: Joanna Kozimor

Sanocka parafia prawosławna liczy około 150 osób. Diecezja przemyska—nowosądecka, której kuria znajduje się w Sanoku obejmuje pięć województw południowo—wschodniej Polski: nowosądeckie, krośnieńskie, przemyskie, rzeszowskie i tarnowskie. Łącznie liczy około 5000 wiernych. Z 34 należących do niej cerkwi, połowa znajduje się w województwie nowosądeckim.

Zjazd Ziem Górskich w Sanoku 14-17 sierpnia 1936 r.

Równo 60 lat temu na miejsce Zjazdu Ziem Górskich wybrano Sanok. I słusznie, leżał on bowiem w samym niemal środku ówczesnych polskich Karpat, więc już ze względu na lokalizację stanowił naturalne centrum naszych ziem górskich.

Ziemia Sanocka mimo swej urody była wcześniej niedoceniana i pomijana w planach rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Zjazd Ziem Górskich zwrócił na nią oczy ogółu. Myślą przewodnią "Święta Gór" była aktywizacja ubogich, zapomnianych regionów karpaccyckich. Zamierzano powołać Związek Ziem Górskich, do którego zadań należałoby wspieranie rozwoju gospodarki rolno—hodowlanej i ośrodków klimatycznych—uzdrowiskowych, ochrona przyrody, rozwój kultury i rzemiosła ludowego oraz ogólne podniesienie dobrobytu mieszkańców gór.

Owczesna ludność terenów dawnej Ziemi Sanockiej liczyła około pół miliona mieszkańców i była niejednorodna narodowościowo. Mieszkał tu Polacy, Rusini, Ukraińcy, a w miasteczkach był pokazywany odsetek Żydów (50 proc. i więcej). Na szczególną uwagę zasługiwały, ze względu na odrębności językowe i pewną egzotykę kulturową, Łemkowie i Bojkowie. Poziom ich bytowanie był bardzo prymitywny. Dopiero za czasów Polski Odrodzonej, wraz z rozbudzeniem się regionalizmu, odkryto te zapomniane grupy i wciągnięto je w krąg zainteresowań naukowych i państwowych.

Celem zjazdu było właśnie ożywienie tych regionów, rozbudzenie w mieszkańcach świadomości własnej oryginalności i odrębności. Piękna ta idea znalazła gorących wyznawców i chętnych wykonawców. Sanocki Komitet Zjazdu Górskiego stanowili: **Wojciech Bucior** — starosta powiatowy (przewodniczący), **Józef Trzaniel** — wicestarosta (zastępca) i siedemnastu członków.

Natomiast na czele liczącego czterdziestu członków Komitetu Głównego Zjazdu Ziem Górskich stali minister spraw wojсковych, **gen. Tadeusz Kasprzycki** oraz jego zastępca, **inż. Aleksander Bobkowski**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji.

Ideę aktywizacji regionów górskich wcieliły w życie kolejne imprezy: Święto Gór w Zakopanem, Święto Huculszczyzny, wreszcie Zjazd Ziem Górskich w Sanoku. Wieczorem 14 sierpnia 1936 r. rozpalono na podsanockich wzgórzach olbrzymie ognie — wici, będące hasłem do rozpoczęcia święta. Od tej chwili przez trzy dni i trzy noce w Sanoku trwały jedno wielkie świętowanie.

Dzień 15 sierpnia zaczął się od pobudki w wykonaniu orkiestr sześciu pułków podhalańskich i zbiórki uczestników zjazdu, grup regionalnych, organizacji społecznych i oddziałów Przy-

sposobienia Wojskowego na błoniach nad Sanem.

Uroczystość rozpoczęła Msza Święta Polowa, w której uczestniczyli tysiące ludzi. Następnie odbyło się powitanie uczestników. Zachęcenie serdecznymi słowami goście przedstawili się zebraniem w barwnej defiladzie. W takt marsza szły jedna po drugiej grupy góralskie, strojne, wielobarwne, jakby malowane. Górale ze Śląska, od Wisły i Istebnej, górale od Żywca i Cieszyna, od wysokich, skalnych Tatr, ze Spisza, z Orawy, grupy od Limanowej i Sącza. Łemkowie z Jasieńskiego, Krośnieńskiego i Leskiego, Bojkowie od Stryja i Turki, grupa samborska w czerwonych krakuskach, Huculi od Kołomyi, Kosmacza i znad Czeremoszu. A pośród nich odmienni strojem mieszczanie żywieccy w dostojnych czarnych i szlachta turczańska w szlacheckich żupanach.

Pod wieczór każda grupa pojawiała się osobno na wielkiej, jasno oświetlonej scenie i obdarzała widzów tym, co na święto przyniosła. Ci, którzy z pieśnią przybyli, pieśń złożyli w darze, inni w melodii i tanecznym rytmie duszę swą ujawniali, a jeszcze inni przedwieczny pradziadów obrzęd przed wszystkimi godnie przedstawili.

Główny jarmark, kiermasze, festyny i zabawy ludowe odbywały się w Parku Miejskim i na boisku "Sokoła". Przygrywały orkiestry pułków podhalańskich. Żydówka Lejbowa z Jaćmierza, która przyjechała ze swym kramikiem na czas święta, opowiadała później sąsiadkom, jak to pięknie grały te orkiestry, "raz cienko, a raz grubo". Koncert sześciu pułkowych orkiestr dętych musiał być rzeczywiście imponujący.

W dniach 15 i 16 sierpnia wystąpiły kolejno następujące grupy folklorystyczne (podają za programem imprezy):

Region łemkowski

zespół z Sanoka (wesele łemkowskie)
zespół z Leska (tańce i pieśni)
zespół z Jasła (pieśni i taniec "Krzyżak")
zespół z Krosna ("Pieśń Kupaty" na motywach starołemkowskich)
zespół z Gorlic (inscenizacja wesela)

Region orawski

zespół z Lipnicy Wielkiej (wesele orawskie)

Region bojkowski

zespół z Sambora (taniec "szewczyk" z kapelą skrzypków)
zespół ze Stryja (dożynki bojkowskie)
zespół z Turki i Doliny (tańce charakterystyczne)

Region limanowsko—sądecki

zespół z Nowego Sącza (inscenizacja "Pas-tuszek", pieśni i tańce, gra na kobzie)
zespół z Limanowej (gadka W.Orkana "Grzyby", pieśni i tańce)

Region żywiecko—śląski

zespół z Wadowic (tańce i pieśni zbójnickie)
zespół z Żywca (rewia strojów, tańce i muzyka góralska)
zespół z Cieszyna (tańce, muzyka, obrazy sceniczne)
zespół z Wilamowic (tańce i pieśni inscenizowane)

Region spiski

zespół z Łapsz Wyżnych ("Zrękowiny" — urywek z wesela spiskiego)
zespół ze Szczawnicy Wyżnej (pieśni, tańce, muzyka)

Region huculski

zespół z Nadwórnej (tańce "Huculka", "Kołomyjka", "Hopak" i "Hołupka")
zespół z Kosowa (wesele huculskie).

Region podhalański

zespół z Zakopanego — Poronina ("Ocepinny").

Ponadto w Domu Żołnierza Polskiego zespół zakopiański przedstawił "Wesele góralskie" w układzie **A. Stapińskiej**; tam też występowały zespoły huculskie. Na zakończenie, także w Domu Żołnierza, odbyło się przedstawienie, na które złożyły się występy zespołów nowosądeckich, cieszyńskich, bojkowskich i temkowskich: tańce, pieśni i obrazki sceniczne oparte na zwyczajach ludowych.

Przez trzy dni święta zespoły folklorystyczne walczyły o palmę pierwszeństwa. Odbył się konkurs orkiestr pułkowych, a także pokazy lotów balonem na błoniach nad Sanem. Balony "Sanok" i "Mościce" były wykonane z tkaniny wyprodukowanej w Polskiej Spółce dla Przemysłu Gumowego S.A. w Sanoku. Odbył się też gwiazdzisty zjazd samochodowy, liczne wycieczki turystyczne, zwiedzanie miasta i ekspozycji Muzeum Ziemi Sanockiej, a na zakończenie — parada kolorowych łodzi i puszczanie wianków na Sanie.

Podczas uroczystości prezentowano wystawy: rzeźby ludowej, kasetek, stolików, talerzy i innych drobiazgów, głównie z okolic Rymanowa, a także kilimów o oryginalnych wzorach, chodników, ręczników i innych haftów oraz wyszywankę ludowych. Wszystko to przeznaczono było na sprzedaż. Muzeum Ziemi Sanockiej przygotowało pierwszą stałą ekspozycję na zamku sanockim, ukazując bogaty dorobek kultury tych

ziem. Wystawę zwiedziło kilka tysięcy turystów i zaproszonych gości z całej Polski. W czasie przygotowań do zjazdu Muzeum intensywnie zwiększało swe zbiory, gromadząc zwłaszcza rzeźby, obrazy olejne, tkaniny oraz paramenty liturgiczne, by móc zaprezentować przybyłym gościom tak swój dorobek, jak i obraz wielowiekowej kultury Ziemi Sanockiej. Jak pisze **Adam Fastnacht**, najbardziej owocną okazała się praca **Aleksandra Rybickiego**, dzięki jego darowi nawiązywania kontaktów z ludźmi.

Trwałym dorobkiem Zjazdu Ziem Górskich było wydanie w Miejscu Piastowym "Przewodnika po Sanoku i Ziemi Sanockiej" opracowanego przez **Edmunda Szuszkiewicza**. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sanockiej zadbało także o popularyzację wiedzy o swoim regionie. Przygotowało cykl odczytów popularno—naukowych, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Po zakończeniu imprezy wszystkim zespołom regionalnym opłacono podróż do Lwowa, Krakowa i Warszawy, by także tam mogły zaprezentować swój artzizm i folklor.

Przy okazji imprezy oddano do użytku drogę o długości 24 km łączącą Jaśliska z Komańczę. W trzecim dniu wszystkich uczestników zaproszono na pokaz "Święta Pracy", które było przykładem dobrze zorganizowanego działania, pokazującego czego można dokonać wspólnymi siłami dla dobra ogólnego. W jego ramach powstała droga Żałuz — Monasterzec i przekazano sprzęt drogowy.

Idea budowy dróg, rzucona przez **Jana hr. Potockiego** kilka lat wcześniej, promieniowała z Sanockiego w dalsze okolice. Nowe drogi pozwalały na eksploatację zasobnych lasów. Część pozyskanego w ten sposób budulca hr. Potocki przeznaczał na budowę szkół wiejskich, remiz strażackich i mostów, prawie co roku zmywanych przez wiosenne powodzie. Część natomiast sprzedawał, przeważnie kupcom polskim lub niemieckim, bo Żydów nie lubił — nie przyjmował ich nawet w swym uzdrowisku Rymanów Zdrój.

Podczas święta w Bażanówce oddano do użytku remizę strażacką zbudowaną z drewna ofiarowanego przez hr. Potockiego. Po jej poświęceniu chłopcy wzięli hrabiego na ramiona i obchodząc budynek wznosili okrzyki na jego cześć. A trzeba pamiętać, że Bażanówka, Długie i Zarszyn stanowiły ostoję ruchu ludowego w powiecie sanockim. Chłopi potrafili jednak docenić społeczne zaangażowanie hrabiego.

Święto Gór w Sanoku było przede wszystkim wielkim przeglądem folkloru ludności polskich ziem górskich, a ponadto stawiło sobie za cel ożywienie gospodarcze i kulturalne tego regionu. Na przeszkodzie w jego realizacji stanął brutalnie wybuch drugiej wojny światowej.

Edward Zając

Pamięć tych dni...

Rocznica pamiętnego "Cudu nad Wisłą" jest w III Rzeczypospolitej, tak jak przed 1939 rokiem, również Świętem Wojska Polskiego. Dzień ten to największy, samodzielnym triumfem oręża polskiego w czasach nowożytnych, który z pewnością nie miałyby szansy powodzenia, gdyby nie nadzwyczajna mobilizacja całego narodu.

Przez kilkadziesiąt powojennych lat przewrotna bolszewicka historiografia dowodziła, że wojna polsko—sowiecka była rezultatem awanturycznej polityki Piłsudskiego, dążącego do odzyskania dla polskich obszarów ich majątków na Wschodzie. Przypomnijmy więc w kilku zdaniach historyczną prawdę.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku młode państwo polskie musiało orężnie wyrąbać sobie możliwie najkorzystniejsze granice. O ile na zachodzie, północy i południu Polski stan posiadania był łatwiejszy do zdefiniowania, choć trudniejszy do obrony, to wschodnie pogranicze pozostawało ziemią niczyją. O to, jaka ma być granica wschodnia, toczył się wśród polityków polskich spór. Endercy dążyli do zbudowania państwa narodowego, z 70—procentową większością żywołu polskiego i granicą zwaną "Linia Dmowskiego", biegnącą nieco na wschód od linii drugiego rozbioru. Piłsudski natomiast, mając na względzie odwieczne zagrożenie Polski ze wschodu, forsował swój program federacyjny polegający na wsparciu Ukrainców, Litwinów i Białorusinów w ich państwowych aspiracjach, co w rezultacie utworzyłoby blok państw oddzielający Polskę od nienasyconej Rosji. Plan taki oczywiście był nie do przyjęcia ani dla białych ani dla czerwonych. Biali generalowie widzieli Polskę w granicach

Królestwa Kongresowego, a bolszewicy nie kryli się ze swoją doktryną eksportu rewolucji na Zachód. Mając decydujący wpływ w wojsku, Naczelnik Państwa spróbował wykorzystać niepowtarzalny czas smuty w Rosji i przeprowadzić swoją koncepcję.

W ciągu 1919 roku wojska polskie osiągnęły na wschodzie linię rzek Dźwiny, Berezyny, Płycy, Horynia i Zbrucza. Jednak sowieci, nawet przy parci do muru przez generała Denikina, nie chcieli słyszeć o przeprowadzeniu wolnego plebiscytu wśród Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, z prawem do ich samostanowienia. Wymiana not nie przyniosła nic poza utratą czasu. W kwietniu 1920 roku Polska podpisała konwencję polityczną i wojskową z rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej. Na jej mocy Wołyń i Galicja Wschodnia miały pozostać w granicach Polski, w zamian za pomoc wojskową niezbędną do wyparcia wojsk sowieckich z prawobrzeżnej Ukrainy i Kijowa.

25 kwietnia 1920 roku ruszyła polsko—ukraińska ofensywa na Kijów. Mimo zajęcia stolicy Ukrainy, siły atamana Petlury okazały się za szczupłe, by utrzymać się samodzielnie. Kontrofensywa Armii Czerwonej rozbiła polskie siły broniące ogromnego frontu od Dźwiny po Dniestr. W czerwcu i lipcu 1920 roku polskie armie przeszły do odwrotu, nie mogąc obronić zajętych rubieży. Po przełamaniu polskiej obrony na linii niemieckich okopów nad Niemnem i Bugiem rozpoczął się najbardziej dramatyczny okres wojny. Droga do stolicy Rzeczypospolitej stała otworem i nikt nie miał wątpliwości, że bój o Warszawę zdecyduje o losach młodego państwa polskiego, a być

może całej Europy.

Zwyczajnie można było jedynie mobilizując do walki cały naród. Polacy udowodnili, że w chwili najwyższego zagrożenia potrafili się zjednoczyć. 1 lipca 1920 roku utworzono Radę Obrony Państwa złożoną

biura werunkowe i Komitety Obrony Państwa powstały w całym kraju, również w Sanoku. Na front szły całe klasy maturalne rocznika 1920 — o synach ziemi sanockiej pisze w swoich wspomnieniach **Józef Stachowicz**.



"Podhalańczycy" podczas uroczystej defilady na ulicach Sanoka.

z przedstawicieli parlamentu, rządu i wojska. Powstały pod prezesurą Wincentego Witosa Rząd Obrony Narodowej był reprezentacją wszystkich partii politycznych. W 1920 roku sowietom nie udało się polityczny wybieg z ówczesnym pekawuinem — białostockim komitetem Marchlewskiego, Kona i Dzierżyńskiego. Polacy zamiast poprzeć dywersję, masowo wstępowali do Armii Ochotniczej — w ciągu kilku tygodni zgłosiło się do niej ponad 100 000 osób. Lokalne

Bój o Warszawę rozpoczął się 13 sierpnia. Bolszewicy przełamali dwie linie polskiej obrony, zdobyli Radzymin, a rankiem następnego dnia zdołali zająć leżący u rogatka Warszawy Ossów. 15 sierpnia — w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny — wśród niesłychanie żarliwych, pełnych heroizmu walk, Polacy zaczęli przechylać szalę zwycięstwa na swoją stronę. Tego dnia padł pod Ossowem bohaterski książę Ignacy Skorupka. Pogrom pewnych zwycięst-

wa czerwonych dywizji zbliżał się nieuchronnie. Genialnie zaplanowane uderzenie polskich dywizji manewrowych, które 16 sierpnia wbiły się w lewą flankę i tyły wojsk sowieckich nacierających na Warszawę, zdruzgotało bliską zwycięstwa Armię Czerwoną. Od tej pory kampania 1920 roku, choć walki trwały jeszcze do października, przekształciła się w pościg za wycofującymi się bolszewikami, w trakcie którego polskie wojsko odniosło szereg zwycięstw, m.in. w bitwach o Lwów, pod Komarowem, Hrubieszowem, nad Niemnem.

W kampanii tej brał również udział, jako komisarz frontu poludniowego, **Józef Stalin**. Być może jemu — zazdrośnemu o sławę zdobywcy Warszawy Tuchaczewskiego — zawdzięczamy, że Konarmia Budionnego nie uderzyła w swoim czasie na Lubelszczyznę, co mogło uniemożliwić zwycięski manewr znad Wieprza. Jeden z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości odpuścił polskiemu oficerom po 20 latach w Katyńskim Lesie.

Swoje dni chwalił mieli również żołnierze sanockiego 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, którzy krwawili w bojach pod Grodnem. Pamięć o tych zmaganiach czczono później w Sanoku w corocznym święcie pułkowym, obchodzonym 23 września.

15 sierpnia — dzień pobicia wojsk bolszewickich pod Warszawą — stał się w II Rzeczypospolitej Świętem Wojska Polskiego, a jego znaczenie wzrastało, w miarę jak rosło zagrożenie cywilizacji europejskiej ze strony wschodniego molocha.

Leszek Puchała

BLOCZKI Z BETONU KOMÓRKOWEGO

produkcji PREFABET KOLBUSZOWA S.A.

PROMOCJA: TYLKO 3,35 zł/szt
(plus 7 procent VAT)
powyżej 350 szt. transport gratis

POLECA

P.H.U. SANBUD S.C.

ul. Okulickiego 8, tel. 329-83
ul. Lipińskiego 45, tel. 321-25

oraz

- inne materiały budowlane
- opał

ZAPRASZAMY

PPHU „NORKA”

Bielsko-Biała

**PUNKT PRZYJĘĆ
W SANOKU
HALA TARGOWA
stoisko 30**

proponuje usługi w zakresie:

- * przeróbki pierzyn na koldry
- * wykonania koldr z wełny
- * czyszczenia pierza
- * sprzedaż wyrobów firmowych*
- * gręplowania wełny

Czynny: pn-pt 9.00-16.00
sobota 9.00-13.00

Kusiak — Auto — Sport

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ
poleca:

- diagnostykę silników
- diagnostykę i geometrię podwozi
- podwyższanie mocy silników
- mechanikę ogólną
- remonty kapitalne silników

☆☆☆

Tylko u nas gwarantowana wysoka jakość usług (udzielamy rabatów dla stałych klientów).

Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu)

tel. 372-68

czynne od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 — 17.00

☆☆☆

Bezpośredni dystrybutor firmy Castrol — u nas najtaniej!

Kusiak Auto—Sport

oferuje pośrednictwo
w zakupie samochodów
używanych
sprowadzanych z Francji.

- ☆ osobowych
 - ☆ dostawczych (chłodnie komorowe)
- Szeroka oferta (fotografie) ☆ pomoc przy załatwianiu formalności
☆ transport ☆ konkurencyjne ceny
Szczegółowe informacje:
tel. (0137) 372-68 lub 346-08
(wieczorem)

Zatrudnimy Informatyka!

Wymagania:
— wykształcenie wyższe (informatyk, elektronik)
— znajomość komputerów IBM PC i systemu informatycznego UNIX
— praktyka w bankowości lub finansach
— znajomość języków obcych
— dyspozycyjność
Oferty prosimy kierować pod adresem:

Bank Zachodni S.A.

Filia w Sanoku
38-500 Sanok, ul. Rynek 16
tel. 347-51

DIMA — TEX

spółka z o.o.
JOINT VENTURE
Bezpośredni importer odzieży
używanej

Hurtownia — Sanok,
ul. Kolejowa 13

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Sanoku

ul. Kolejowa 3, tel. 320-30
prowadzi nabór absolwentów
klas ósmych
do nauki zawodu:

tokarz-frezer, spawacz, ślusarz

„AMICUS”

KOMPUTERY
AKCESORIA
PROGRAMY

Informujemy o uruchomieniu nowego punktu sprzedaży przy ul. Sienkiewicza 3 (wejście od podwórka)
Ceny promocyjne!

Do wynajęcia!

magazyny o pow. 150 m2 (parter),
180 i 250 m2 (I piętro)

w zespole Hurtowni
Wielobranżowych
„SANTEX”
ul. Stapińskiego 2

Bliższe informacje można uzyskać na miejscu osobiście lub telefonicznie pod nr tel. 313-10 (7.00-15.00)

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE-NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ☛ Mieszkanie własnościowe 80 m2, IV piętro w Sanoku, tel. 353-09 (po 20.00)
- ☛ Dom w zabudowie szeregowej, częściowo wykończony, tel. 344-50 (po 19.00)
- ☛ Nowy dom przy ulicy Krakowskiej. Wiadomość: M.Florek, ul. Krzywa 5/39
- ☛ Zdecydowanie posiadłość w Sanoczku. W rozliczeniu mieszkanie do I piętra. Wiadomość: Sanoczek 5
- ☛ Sklep o pow. 15,5 m2 przy ul. Kochanowskiego 25 (Centrum Błonie), wiad. II Pułku Strzelców Podh. 23
- ☛ Dwie działki o pow. 8a z przeznaczeniem pod budowę, położone Sanok—Olechowce, tel. 340-61 (wieczorem)
- ☛ Lub wydzierżawię kiosk blaszany o pow. 25 m2, położony przy ul. Lipińskiego (bazar), tel. 340-61
- ☛ Działki budowlane w Sanoku Dąbrówce. Wiad. Sanok ul. Okulickiego 34
- ☛ Mieszkanie 66 m2 IV p. w Sanoku, tel. 377-79
- ☛ Działki budowlane, uzbrojone w Sanoku, tel. 375-22 (po 20.00)
- ☛ Lub zamienię na dwa mieszkania — dom dwurodzinny na Dąbrówce, tel. 361-86 do godz. 15.00
- ☛ Mieszkanie własnościowe komfortowe przy ul. Daszyńskiego, tel. 361-86 do godz. 15.00

Kupię

- ☛ Dom w Sanoku lub Zagórz — w ewentualnym rozliczeniu mieszkanie M4, I piętro, tel. 355-30
- ☛ Zdecydowanie działkę lub dom przy ul. Rymanowskiej lub Krakowskiej, tel.

313-26 do 15.00 lub 352-96 po 15.00

- ☛ Mieszkanie do 30 m2 w Sanoku, tel. 357-72 (po 16.00)
- ☛ Mieszkanie M3, tel. Lesko 65-81

Poszukuję do wynajęcia

- ☛ Młode małżeństwo poszukuje mieszkania do wynajęcia w Sanoku, tel. 363-15
- ☛ Garażu w okolicach ul. Ogrodowej, Zielonej, tel. 355-42
- ☛ Mieszkania w Sanoku, tel. 320-80
- ☛ Mieszkania na terenie Sanoka, kawaler, tel. 351-30 (po 16.00)
- ☛ 50-60 m2 powierzchni mieszkalnej w Sanoku lub Zagórz, na okres jednego roku, tel. grzecz. 302-46 lub 302-90
- ☛ Pilnie mieszkania z telefonem, chętnie z garażem, zapłacę z góry, tel. 302-05

Zamienię

- ☛ Dom mieszkalny drewniany wraz z działką i zabudowaniami gospodarczymi, przysiółek Tuchorz (7 km od Sanoka) — na mieszkanie w bloku, w Sanoku, tel. 304-32

AUTO — MOTO

- ☛ Poszukuję do wynajęcia mikrobusa w celu turystycznym — wycieczka grupy dzieci, tel. 313-28 (9.00-14.00)

Sprzedam

- ☛ Poloneza 1500 (1988), stan bardzo dobry, tel. 371-11 (po 15.00)
- ☛ Poloneza trucka 1,6 (1993), dwumiejscowy, tel. 308-89
- ☛ Forda eskorta 1,8 D (1994) 51/100 km, tel. 365-49
- ☛ Mercedesa 124, 200 D (1988), tel. 375-85

- ☛ Samochód osobowy ford eskort 1,8 D (1992), tel. 377-96

- ☛ CC 704 (1993), kolor czarny, tel.

Jaćmierz 8, wiadomość: Posada Jaćmierz 130

- ☛ Poloneza caro 1,9 (XII 1991), tel. 314-79

- ☛ Forda transita CL 2,5 D, przebieg 89 tys. km (1992), bordo, cena 38.000 zł, tel. 310-18

- ☛ Żuka blaszaka A-06, stan ogólny dobry (1982), tel. 358-49

- ☛ Dacie combi (1991), tel. 312-96 (po 16.00)

- ☛ Fiata 125p (1988), drugi właściciel, pełna dokumentacja, tel. 351-24

- ☛ Poloneza trucka 1,6 (1991), dwumiejscowy, zabudowany, tel. 365-51

- ☛ Fiata 126p (1994r.) z małym przebiegiem, tel. 314-55

- ☛ Poloneza caro 1,6 GLE (1993r.) srebrny metalik, alufelgi, fotele kubelkowe, tel. 356-77

- ☛ Pegueota 305 combi, poj. 1900 D, — wiad. R.Czech, Stara Wieś 409

- ☛ Fiata 125 combi (1982r.), cena do uzgodnienia, tel. 344-04 po godz. 20.00

Kupię

- ☛ Fiata 126p (1990/91), pierwszy właściciel, mały przebieg, stan bardzo dobry, tel. 324-17

RÓŻNE

Sprzedam

- ☛ Do rozbiórki zaplecze budowlane, do odzysku pustaki budowlane Siporex, gr. 24 cm, około 240 sztuk i płyty kanałowe 6 m, gr. 120 cm, około 40 sztuk, tel. 311-68 po 16.00
- ☛ Atrakcyjną suknię ślubną na szczupłą osobę, tel. 340-34
- ☛ Tanio podręczniki na II i III rok

medycyny (obowiązujące w Krakowie), tel. 305-83 (wieczorem)

- ☛ Parkiet bukowy, tel. 336-07 (po 16.00)

- ☛ Silnik 3 KW, wolnoobrotowy (900), tel. 348-47

- ☛ Manekiny sklepowy — 3 szt., cena 100 zł, półki półokrągłe zawieszane na ścianę (np. na buty) cena 150 zł oraz regał sklepowy z możliwością regulacji wysokości i szerokości, cena 200 zł, tel. 358-36

- ☛ Deck technics RS-TR 373, prawie nowy na gwarancji, cena 650 zł, tel. 358-36

- ☛ Szczenięta bokserki. Wiadomość B.Dudek, Trepcza 176

Kupię

- ☛ Spawarki wirówki (mogą być do remontu), wiad. ul. Lipińskiego 47 (po 19.00) lub tel. grzecz. 353-94 po (15.00)

- ☛ Wagę uchylną, tel. 344-59

PRACA

- ☛ J.angielski — korepetycje, tłumaczenia różne z wydrukiem komputerowym, tel. 354-86

- ☛ Przyjmę od zaraz do pracy w sklepie (branża przemysłowa) mężczyznę do 40 lat (również rencistę z III gr.) na 1/2 etatu, tel. 366-68 (8.00-17.00)

- ☛ Przewodniczący "ZAH-POL" Zahutyń 222 zatrudni: majstra, stolarzy, spawaczy. Wynagrodzenie ponad 500 zł (netto), tel. 230-34

- ☛ Absolwentka prawa na aplikacji radcowskiej, z biegłą znajomością języka angielskiego poszukuje pracy, tel. 36-007 (8.00 — 17.00)

- ☛ Biuro Reklam "Solus" zatrudni osobę znającą obsługę komputera w zakresie programu CorelDRAW!, tel. 36-007

- ☛ Poszukuję opiekunki dla dziecka, tel. 336-07 (od 16.00)

- ☛ Poszukuję pracy jako opiekunka dla dziecka lub osoby starszej, tel. 372-31

LEASINGEUROPEJSKI
FUNDUSZ
LEASINGOWY

Agroleasing

**SAMOCHOODY
DOSTAWCZE I OSOBOWE
MASZYNY, URZĄDZENIA
KOMPUTERY**

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

Zapraszamy
od 9 do 17**PHU „MORS”
sklepy AGD**

Największy wybór:

- ↳ lodówek ↳ zamrażarek ↳ pralek
 - ↳ kuchni i innych
- Raty bez poręczycieli!
10% I wpłaty!
Transport gratis!

MORS 1 — SDH I piętro, ul. Kościuszki 21, tel. 303-50
MORS 2 — ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 1, vis á vis bazaru MOSiR, tel./fax (0-137) 366-68

Codziennie w godz. 8.00-19.00
soboty w godz. 8.00-14.00
ZAPRASZAMY

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejka
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, ul. II Armii WP 40
(baza SPB)
tel. (0-137) 329-91

HURTOWNIA
czynna 8.00 — 16.00
soboty 8.00 — 14.00

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome
- pionowe (VERTICALE)
- ul. Kościuszki 31
- tel. 320-66 lub 335-98
- CENY PRODUCENTA —

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00



P.P.H.U. „LOWO” SANOK
ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel./fax 313-28

oferuje w cenach producenta

- * BLACHY, TRAPEZOWE I DACHÓWKOWE
- * OKNA I DRZWI PCV
- * OKNA DACHOWE
- * OKNA DREWNIANE

RAUTARUUKKI POLSKA

STEEL STRUCTURE DIVISION

OKNA DACHOWE
FAKRO

- * Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne EKODOOR 2000 *
- * Stolarka aluminiowa * Stolarka drewniana *
- * Folie dachowe * Parapety * Rynny PCV *
- * Drzwi garażowe i bramy NORMOSTAHL *

Towar dowozimy własnym transportem! Rabaty dla firm!

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16
tel. 375-24

- ◆ pizza włoska
- ◆ napoje zimne
- ◆ spaghetti
- ◆ kawa oraz cappuccino
- ◆ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!**STANLEY****£ libella**

- * SYSTEMY ZABUDOWY SZAF WNEKOWYCH
- * DRZWI PRZESUWANE
- * DRZWI SKŁADANE
- * PROWADNICE DO DRZWI PRZEJŚCIOWYCH
- * NOWY SYSTEM WNĘTRZ

10 LAT GWARANCJI
firmy STANLEY

Informacji udziela
oraz przyjmuje zamówienia
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL
Sklep wyposażenia wnętrz
SANOK
ul. Jagiellońska 7, tel. 321-06

FOTO — STUDIO — KOLOR

ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

**JAJA
— hurt**NISKIE CENY
P.H. „SAGRA”

Sanok, ul. Bema 5
(teren hurtowni „Selco”)
tel. (0-137) 521-691

**USŁUGI
PROJEKTOWE**

w branży sanitarnej

GAZ,
WOD-KAN, CO

tel. 316—19

Hurtownia Wyrobów Hutniczych**„STALSAN” S.C.**

oferuje stal:

- ↳ pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20;
- ↳ rury czarne i ocynkowane;
- ↳ kształtowniki;
- ↳ profile zamknięte;
- ↳ blachy czarne i ocynkowane;
- ↳ blachy trapezowe powlekanie

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31

(teren byłej fabryki domów SPB)

tel. (0-137) 326-91

czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

ZAPRASZAMY**RESTAURACJA „JAGIELLOŃSKA”**

38—500 Sanok, ul. Jagiellońska 49

tel. (0137) 312—08

czynna codziennie w godz. 12.00—24.00

Dancingi w czwartki i soboty od godz. 20.00.

Gra zespół MAGDA i MAREK
WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni
poleca

pikantny gulasz węgierski FORSZMAK
drink tygodnia — Szkocka mgiełka

ZAPRASZAMY**ZARZĄD MIASTA SANOKA
ogłasza PUBLICZNY PRZETARG USTNY**

na sprzedaż działki:
— nr 4929/12 o pow. 13a 96 m2 objętej księgą wieczystą Kw nr 44986, niezabudowaną, położoną w Sanoku przy ul. Łany, przeznaczoną pod zabudowę zagrodową — stanowiącą własność Gminy Miasta Sanoka

Cena wywoławcza — 11 400 zł

Wadium — 1 140 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 20 sierpnia 1996 r. w Urzędzie Miasta w Sanoku w sali nr 64 o godz. 10.00

W przetargu mogą brać udział osoby prawne oraz osoby fizyczne, które wpłacą do tut. Urzędu wyżej wym. wadium, pok. 30 w terminie do dnia 20 sierpnia 1996 r. do godz. 9.00.

Cenę nabycia prawa własności równą cenie osiągniętej w przetargu wpłaca się na konto Urzędu Miasta, najpóźniej w dniu zawarcia umowy.

Sprzedawca zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu, bez podania przyczyny.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej Geodezji i Architektury tut. Urzędu ul. Rynek 1 tel. 310—41.

**Urząd Miasta Sanoka
o g ł a s z a przetarg nieograniczony na:**

1. Budowa odcinka sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej osiedla Szklana Górka w Sanoku (ulica Jasińskiego).

2. Budowa odcinka kanalizacji sanitarnej dla Dzielnicy Dąbrówka Północ w Sanoku (ulice: Witosa, Skotozdro, Bojko, Zalewskiego, Prochaski).

3. Budowa odcinka kanalizacji sanitarnej dla Dzielnicy Dąbrówka Północ w Sanoku (ulice: Lewakowskiego, Pola, Prusa, Staffa, Asnyka).

Termin realizacji zamówienia: 30 listopada 1996r.

Warunkiem udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia jest wniesienie wadium:

1. Na budowę odcinka sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej osiedla Szklana Górka w Sanoku (ul. Jasińskiego) — 600,00 zł.

2. Na budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla Dzielnicy Dąbrówka Północ w Sanoku (ulice: Witosa, Skotozdro, Bojko, Zalewskiego, Prochaski) — 1.200,00 zł.

3. Na budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla Dzielnicy Dąbrówka Północ w Sanoku (ulice: Lewakowskiego, Pola, Prusa, Staffa, Asnyka) — 800,00 zł.

Wadium należy wnieść w kasie Urzędu Miasta, pokój nr 30, w terminie do 28 sierpnia 1996r. do godz. 9.00.

Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją.

Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście lub poprosić o wysłanie pocztą w: Urzędzie Miasta Sanoka, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych, 38—500 Sanok, ul. Rynek 1, pokój nr 4.

Zamkniętą kopertę zawierającą ofertę należy złożyć w: Urzędzie Miasta, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych w Sanoku, 38—500 Sanok, ul. Rynek 1, pokój nr 4.

Pracownikami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są: mgr inż. Zygmunt Borowski i mgr inż. Marek Polechoński, tel. 300—03.

Termin składania ofert upływa dnia 28 sierpnia 1996r. o godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, pokój nr 64 w dniu 28 sierpnia 1996r. o godz. 10.00.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem preferencji krajowych.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy:

1. złożyli dokumenty zgodnie z art. 22 Ustawy o zamówieniach publicznych,

2. nie podlegają wykluczeniu z ubiegania się o zamówienie publiczne na podstawie art. 19 w/w Ustawy,

3. w pełni akceptują warunki zamawiającego określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

„TS”**SPRZĘT KOMPUTEROWY****DRUKARKI, PLOTERY****KASY FISKALNE****TELEFAKSY****SIECI NOVELL, UNIX****OPROGRAMOWANIE****PAPIER KOMPUTEROWY****I KSEROGRAFICZNY****AKCESORIA****MEBLE KOMPUTEROWE****KSIĄŻKI I CZASOPISMA**Zapraszamy
od 9 do 17

38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080



Szybkie łodzie i długie nogi

W ubiegły weekend w Polańczyku, odbył się rejs żeglarski o Puchar Prezesa Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego **Jerzego Raka**. Oprócz tradycyjnych regat zorganizowano szereg konkurencji sportowych takich jak wiązanie węzłów żeglarskich na czas czy rzucanie rzutką do koła ratowniczego. Sobotni wieczór upłynął przy ogniskach — był konkurs piosenki żeglarskiej, w którym bezkonkurencyjne okazały się trzy przemyślanki, załogantki omegi "Jasny Gwint" (prezes Rak nie pamiętał ich nazwisk, zakonotował za to, iż były bardzo urodziwe — jedna z nich zdobyła nawet nagrodę za najładniejsze nogi).

Rywalizację łodzi podzielono na trzy klasy. Turystyczna okazała się szczęśliwa dla sanoczan — wygrał **Cezary Karoń przed Wojciechem Smoleniem**. Trzeci był **Emil Śluszkiewicz** z Krosna. W otwartej (omegi) prym wiodli zawodnicy z Przemyśla. Zwyciężył **Henryk Worobiec**, wyprzedzając **Józefa Misińskiego** i **Arkadiusza Wolskiego**.

Warto odnotować, że na pozycji następnej uplasowała się załoga kursantów KOZZ, z dziesięcioletnim sternikiem **Kubą Ginalska** z Krosna. Natomiast w klasie sportowej zauważalna była supremacja żeglarzy rzeszowskich. Pierwszy do mety dopłynął **Marian Markiewicz**, za nim finiszował **Sławomir Gryglewicz** (obydwaj na łodziach Tango), a na miejscu trzecim wyścig zakończył **Lesław Ulewicz** z Krosna na jachcie Sasanka.

Regaty zgromadziły ponad 120 osób — wystartowały 34. załogi. Sponsorami imprezy oprócz KOZZ były: Beł-San i Klub Muzyczny "Rudera" z Sanoka, Huta Szkła Jarosław oraz Telewizyjna Agencja Twórców z Warszawy. Prawie wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki.

Już w najbliższy weekend "na cyplu" w Polańczyku rozegrane zostaną Regaty o Puchar Prezesa Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Krosno i Puchar Radia Biwak. Organizatorzy zapraszają.

(blaz)

Krzyżówka nr 33

POZIOMO:

- Leczenie igłami
- Okres ochronny
- Indyjski reżyser filmowy
- Młody las
- Szał
- Miara powierzchni
- Dzieło pisarza
- Miejski zieleniec
- Tytuł oficerski w dawnej Turcji
- Mała Urszula
- Dwanaście sztuk
- Książę Nowogrodu Wielkiego
- Miasto w pd.—zach. Peru
- Szeroki nóż kuchenny
- Niezbędny w podróży

PIONOWO:

- Statek Noego
- W dzienniczku ucznia
- Słoneczny bardzo groźny
- Miauczące
- Wyspa ze Świnoujściem
- Stan w USA
- Arktyczny waleń
- Warcaby lub szachy
- Skórzany worek na grzbiecie konia
- Duża papuga

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Rozwiązanie krzyżówki z nr 31 — **Rozum uczciwego człowieka jest w sercu**

Nagrody otrzymują:
I — **Krzyszyna Tomza**, S—k, ul. Kopernika 10/90
II — **Zbigniew Nocuń**, S—k, ul. Sadowa 15a/5
III — **Ewa Wojtas**, S—k, ul. Rzemieślnicza 27/7

Muchowe Grand Prix

Przerwy między deszczami...

...wykorzystywali wędkarze by choć przez chwilę skutecznie połowić na suchą muchę podczas zawodów rozegranych na Sanie w Zwierzyniu, inauguracyjnych edycji okręgowego Grand Prix 1996/97. Przy słabym żerowaniu ryb nimfy okazały się mało skuteczne, o czym przekonał się choćby najlepszy sanocki muszkarz **Ryszard Cieślak**. W czasie kilku godzin rywalizacji miał tylko jedno branie, skwitowane jednak skutecznym zacięciem. Niezłe wypadł debiutujący w Grand Prix młodzieńki **Tomasz Łapiszczak** z Koła Nr 3, który poszczycić się mógł największą rybą zawodów, trzydziestoosmiocentymetrowym lipieniem.

Pierwszym liderem został **Aleksander Grądziowski** z Leska, któremu zwycięstwo dały trzy lipienie. Drugie miejsce zajął **Lesław Śtraszkiewicz** z Olszanicy, a trzecie **Artur Trzaskoś** z Krosna — obydwaj złowili po dwa lipienie. T.Łapiszczak był siódmy, a R.Cieślak ósmy. star-

towało 27 zawodników.

Następne zawody odbędą się 8 września na Dunajcu.

☆☆☆

Za dwa tygodnie na Sanie rozegrane zostaną Mistrzostwa Polski w Wędkarstwie Muchowym. **Ryszard Cieślak** podkreślił, iż sukcesem będzie powtórzenie ubiegłorocznego wyczynu, jakim było zdobycie przez reprezentację okręgu brązowego medalu. Dodał, że liczy na miejsce w pierwszej dziesiątce klasyfikacji indywidualnej. — *Walcz się jednak po to, by wygrać i po cichu liczymy na zwycięstwo. Startujemy przecież na własnym terenie. Choć po prawdzie "handicap własnego boiska" w tym przypadku nie istnieje — właściwie wszyscy znają San jak własną kieszeń...*

Relacja z mistrzostw za trzy tygodnie ("TS" nr 36) w "Magazynie Wędkarskim".

(bart)

Jeżeli dopisze aura

Już na jutro (sobota 17 sierpnia, godz. 11.00) kierownictwo Zespołu Basenów Kąpielowych przy Alejach Wojska Polskiego zaplanowało turniej siatkówki plażowej drużyn dwuosobowych. Warunkiem jego rozegrania będzie sprzyjająca aura oraz... odpowiednia frekwencja. Do wzięcia udziału dodatkowo motywują atrakcyjne nagrody dla trzech zwycięskich zespołów. Zgłoszenia do turnieju przyjmowane będą na pół godziny przed jego rozpoczęciem.

W programie imprezy przewidziano również pokazy ratownictwa wodnego oraz konkurencje sportowo—rekreacyjne. m.in. slalom piłką między słupkami czy rzuty piłką do kosza.

(bb)

Informacja Zarządu Fundacji "Polsko—Niemieckie Pojednanie" o ostatecznym terminie składania wniosków o pomoc finansową.

Fundacja "Polsko—Niemieckie Pojednanie" w chwili powołania do życia otrzymała dla szczególnie poszkodowanych ofiar prześladowań nazistowskich 500 mln DM, co stanowiło 4 biliony 172 miliardy (starych) złotych. Zwiększając tę sumę dzięki odpowiednim lokatom Fundacja do dnia dzisiejszego wypłaciła ponad 480.000 osób zwracających się o pomoc, kwotę ponad 4 biliony 555 miliardów złotych.

Aby zminimalizować dalsze koszty administracyjne i aby zamknąć ten etap swojej działalności Fundacja ustaliła ostateczny termin składania wniosków o udzielenie pomocy **na dzień 30 września 1996r.**

Zarząd prosi wszystkich zainteresowanych, którzy legitymują się wymaganymi dokumentami, aby zgłosili swoje wnioski w wyznaczonym terminie. Po jego upływie Fundacja nie będzie świadczyła pomocy finansowej. Środki, jakie pozostaną po załatwieniu wszystkich wnioskodawców, którzy zgłosili się w terminie, będą przeznaczone na udzielenie dodatkowej pomocy materialnej w oparciu o odrębnie ustalone kryteria.

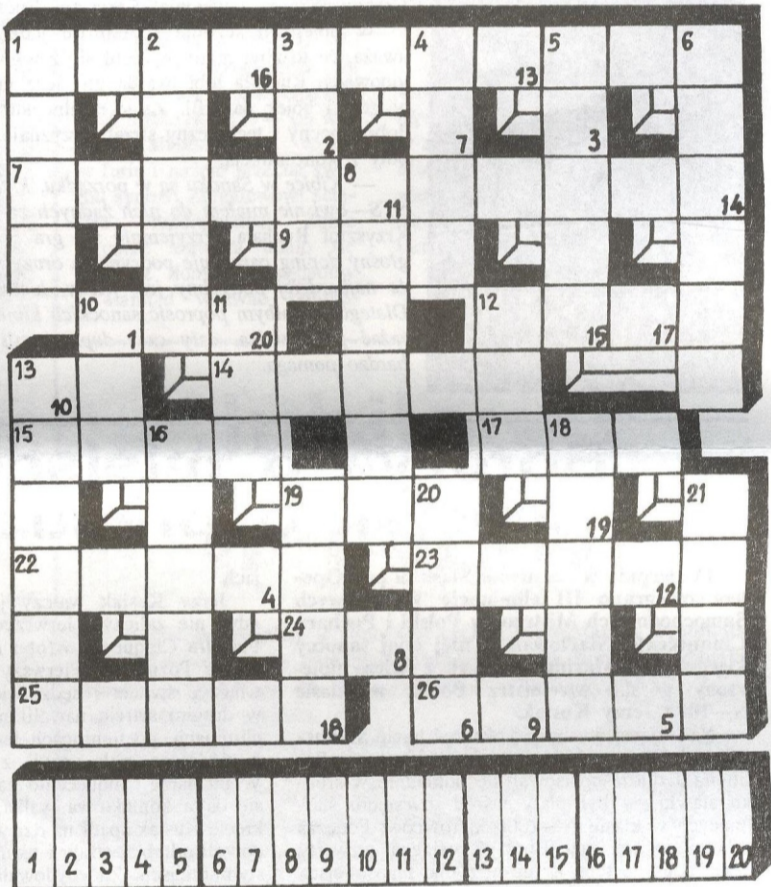
Zarząd raz jeszcze potwierdza z całym naciskiem, że dla wszystkich, którzy spełniają kryteria ustalone Regulaminem Komisji Weryfikacyjnej Fundacji, środki finansowe są zapewnione.

Zarząd przypomina również, że składanie dokumentów uprawniających do otrzymania pomocy odbywa się poprzez:

- organizację zrzeszającą osoby poszkodowane;
- bezpośrednio w Fundacji — Warszawa, ul. Krucza 36, gdzie Pełnomocnik przyjmuje interesantów w pokoju 266 (IIp.) od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00—16.00;
- Pełnomocników Komisji Weryfikacyjnej Fundacji przyjmujących wnioski z województw: krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tamobrzeskiego w Przemyślu, ul. Barska 15/38, w poniedziałki i czwartki w godzinach 8.00—13.00.

Wszelkich informacji udziela zainteresowanym Ośrodek Informacyjny w siedzibie Fundacji p.270 od poniedziałku do piątku, w godzinach 8.00—16.00, lub telefonicznie — tel.(022) 625—09—03.

Zarząd Fundacji "Polsko—Niemieckie Pojednanie"



- Chętka, smak na coś
- Małpa wąskonosą
- Miał wracać do hal
- Zejszcie z linii ciosu
- Mieszkaniec Egiptu
- Śląska gra w karty

GEO — TOM

Kupno — Sprzedaż
Nieruchomości

Sanok, ul. Sikorskiego 7
tel. 361—86 (8.00—16.00)

V A D E M E C U M

Miejska Biblioteka Publiczna
W dniach 16—31 sierpnia wypożyczalnia dla dorosłych nieczynna.

Wypożyczalnia dla dzieci: pn—pt 9.00—16.00, sob. — nieczynne
Czytelnia: 10.00—17.00, pon. 10.00—15.00, sob. — nieczynne

FILIE MBP:
ul. Kościelna 2
wt., śr., czw., pt., 14.00—19.00
ul. Traugutta 17
pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr., pt., 10.—17.00

Olchowce
wt.—pt. 14.00—18.00
ul. Piastowska 74
pon., śr., 12.00—17.00, wt., 10.00—15.00

Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82)
pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob. 8.00—13.00

Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 316—72)
Codziennie 8.00—18.00

Cena biletów: normalne 2,5 zł, ulgowe 1,5 zł

Muzeum Historyczne (tel. 306—09)
Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00
Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)

Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15)
czynny codziennie 8.00—15.00

ODK "Puchatek" (tel. 317—76)

ODK "Gagatek" (tel. 302—62)

MOSiR
basen odkryty, czynny codziennie od 10.00 do 19.00.

Ceny biletów: dorośli — 3,50 zł, dzieci i młodzież — 2,50 zł, dzieci do lat 7 — 1,50 zł.
Grupy zorganizowane powyżej 30 osób: dorośli — 3 zł, dzieci i młodzież — 2 zł, dzieci do lat 7 — 1 zł.

W godz. 15.00—19.00 — **zniżki**: dorośli

— 2,50 zł, dzieci i młodzież — 1,50 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.

Gr. zorg. ponad 30 osób: dorośli — 2,30 zł, dzieci i młodzież — 1,30 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.

Telefony

Pogotowie Energetyczne 308—61
Pogotowie Gazowe 303—03
Pogotowie Wodociągowe 326—57
Pogotowie Weterynaryjne 329—94
Pogotowie Pediatryczne 306—22

Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304—04
Postój Taxi 303—33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900
Biuro napraw 914
Biuro zleceń 917
GOPR 322—04 (całą dobę)

Gadaj, skąd taka dobra jakość tych zdjęć?!

To papier Kodak Royal

Odbitki barwne na papierze **KODAK ROYAL** wykonuje **FOTO EXPRESS** w Sanoku ul. Kościuszki 21 (SDH IIp)

Czy Andriej będzie idolem?

Kiedy w grudniu ubiegłego roku, po rozgrywanym w Oświęcimiu półfinale Pucharu Federacji zadzwonił do mnie Grzegorz Wojtowicz, dziennikarz "Tempa" i mój przyjaciel jeszcze z lat szkolnych, pierwsze pytanie jakie mi zadał brzmiało: *Dlaczego STS nie postara się o sprowadzenie do Sanoka Kudina z Polimiru Nowopoleck? Trener Katajew przecież dobrze wie, że to wspaniały bramkarz. Okazało się, że co się odwlecz...* Od 9 sierpnia Andriej Władimirowicz Kudin przebywa w Sanoku, a kiedy ten numer "Tygodnika" dotrze do kiosków, białoruski bramkarz będzie już trzeci dzień trenował na lodzie.

Dlaczego nie trenował od początku? Po prostu w klubie nie było odpowiadających Andriejowi parkanów. Kudin jest dość wysokim jak na bramkarza mężczyzn, ma bowiem 181 cm wzrostu i sprzęt, który został po Krzysztofie Ziolo dla niego się nie nadawał.

Andriej Kudin urodził się 21 lipca 1970. W wieku trzynastu lat rozpoczął uprawianie ho-

keja w Junosti Mińsk, by po sześciu latach przejść do Chimika Nowopoleck. W tej drużynie (która w tzw. międzyczasie zmieniła nazwę na Polimir) grał do końca sezonu 1995/1996. Dość dobrze zna polski hokej, gdyż grywał sparingi ze Stoczniovcem, BTH Bydgoszcz, Metronem Toruń, reprezentacją Polski, we wspomnianym Pucharze Federacji tylko raz dał się zaskoczyć napastnikowi Unii Oświęcim.

Trener Władimir Katajew powiedział reporterowi "Tygodnika", że Kudin przyjechał do Sanoka po to, by być najlepszym w drużynie. Czy rzeczywiście tak będzie, przekonamy się już wkrótce. Na razie wiadomo, że Andriej Kudin (podobnie zresztą, jak Ilija Politsinski) to bardzo sympatyczny, wiecznie uśmiechnięty chłopcy, i że zostali ciepło przyjęci przez drużynę.

Andriej Kudin ma żonę Tatianę i czternastomiesięcznego synka Jegora. Hobby białoruskiego bramkarza to przede wszystkim zabawa z Jegorem, a także słuchanie muzyki.

☆☆☆

W poniedziałek, 12 sierpnia zameldował się w Sanoku pierwszy z nowotarzan, prawoskrzydłowy Krzysztof Ruchała. Urodził się on w Nowym Targu 3 września 1967 roku, w wieku dwunastu lat zaczął uprawiać hokej (zresztą razem z Jaciem Kubowiczem, z którym chodził do jednej klasy w szkole podstawowej). Cały czas grał w Podhalu, w I lidze zadebiutował w wieku siedemnastu lat, pięciokrotnie zdobył z Szarotkami tytuł mistrza Polski.

— *Najsłynniejszym polskim szkoleniowcem, jaki mnie trenował, był Walenty Ziętara, dużo nauczyłem się przy trenerze Grabowskim* — powiedział Krzysztof Ruchała.

W ubiegłym sezonie strzelił on jedenaście goli, ale sam uważa, że to zbyt mało, by czuł się z tego powodu usatysfakcjonowany. Ruchała lubi twardą grę, lecz nie uznaje złośliwości w grze i bójki na tafli. Za swe silne strony uważa szybkość, dobry mocny i techniczny strzał. Przypomina, iż czasami ma kłopoty z koncentracją.

— *Kibice w Sanoku są w porządku, kiedy grałem tu przeciw STS—owi nie miałem do nich żadnych zastrzeżeń* — stwierdził Krzysztof Ruchała. *Przyjemnie się gra przy dużej frekwencji, głośny doping paraliżuje poczynania drużyny przyjezdnej. Z tym że najbardziej potrzebny jest wtedy, kiedy drużynie nie idzie. Dlatego chciałbym poprosić sanockich kibiców, aby zamiast obrażać przeciwnika, cały czas dopingowali swoją drużynę. To bardzo pomaga.*

(mp)

Borczyk o miejsce, Kusiak o prestiż

11 sierpnia w Kamieniu Śląskim pod Opolem rozegrano III eliminację Wycieczkowych Samochodowych Mistrzostw Polski i Pucharu Cinquecento. Startowali w niej obaj sanoccy kierowcy — Mariusz Borczyk i świeżo upieczony górski wicemistrz Polski w klasie N—1000 Jerzy Kusiak.

Na liczącej dwanaście okrążeń trasie Mariusz Borczyk (Automobilklub Małopolski, Team Rafineria Jedlicze) uplasował się dokładnie w środku stawki — był piątą wśród dziesięciu startujących w klasie A—1000 kierowców. Podczas sobotniego treningu Borczyk osiągnął czwarty czas, jednak o tym, iż nie utrzymał tego miejsca w wyścigu zdecydowało pechowe niedopatrzenie.

— *Mechanik Grzegorz Szuma bardzo dobrze przygotował moje cinquecento, jednak tuż przed startem do wyścigu zapomnieliśmy sprawdzić jeden istotny szczegół — okazało się, że miałem zatankany tak zwany dolot powietrza do wtrysku, przez co auto było słabsze o sporo koni mechanicznych. Na prostej dojazdowej do nawrotu zamiast 140, moje auto jechało 120 kilometrów na godzinę. Do trzeciego okrążenia jechałem na czwartym miejscu, lecz potem spadłem na piątą. Wyścig w mojej klasie wygrał Marek Oczkowski z AK Wielkopolskiego.*

Mariusz Borczyk zajmuje w klasie A—1000 szóste miejsce w klasyfikacji po trzech eliminac-

jach.

Jerzy Kusiak walczy już tylko o prestiż, gdyż nie zaliczył pierwszych dwóch eliminacji Pucharu Cinquecento (obu rozgrywanych na torze w Poznaniu). Pierwszym razem zapomniał włączyć światła i sędziowie zdjęli go z trasy, w drugim starcie nawalił mu alternator. W III eliminacji, po treningach Jerzy Kusiak startował z siódmego pola, czyli z trzeciego szeregu. W Pucharze Cinquecento na torze zawsze toczy się ostra kontaktowa walka. Na pierwszym zakręcie Kusiak spadł na dziewiątą pozycję. Potem powoli odrabiał straty i ukończył wyścig na szóstym miejscu. Zdecydowała o tym brawurowa szarża na ostatnim, ostrym, stuosiemdziesięciostopniowym zakręcie. W ową "agrafkę" wchodziło jednocześnie czterech kierowców. Nasz zawodnik wykazał się największym sprytem i odwagą i pierwszy wyszedł z wirażu. Przyplącił to wgnieceniem prawego błotnika. W tym wyścigu zwyciężył rzeszowianin Grzegorz Gryzb (MOTO—CAR 93).

IV eliminacja WSMP odbędzie się również w Kamieniu Śląskim 1 września, a V (w związku z zamknięciem toru na Miedzianej Górze po śmiertelnym wypadku Krzysztofa Woźniaka) również we wrześniu, po raz pierwszy w Białej Podlaskiej (podobnie jak w Kamieniu Śląskim tor zlokalizowany jest tam na dawnym lotnisku).

(mp)

Chemlon Humenne

Nikłe zwycięstwo w debiucie

W ubiegłym tygodniu rozegrano pierwsze mecze rundy wstępnej europejskich pucharów. W Pucharze Zdobywców Pucharów Chemlon Humenne pokonał albański zespół Flamurtari Vlora 1—0 (0—0). Jedyłą bramkę strzelił w 71 minucie Luborski, a spotkanie obserwowało dwanaście tysięcy widzów.

Debiutujący w międzynarodowych rozgrywkach Słowacy odnieśli zwycięstwo w najniż-

szych możliwych rozmiarach, co nakazuje ostrożność przed meczem rewanżowym w Albanii (22 bm.). Marząc o możliwości obejrzenia na żywo (wszak od Sanoka do Humennego nie jest daleko) uznanej futbolowej firmy — wierzymy, że piłkarze Chemlonu powrócą z Vlory z tarczą i awansując do dalszych gier.

(f)

Stal — Zelmer

Punkty ciężko wywalczono

Słusznie przewidywał trener Jerzy Daniło, że potyczka z Zelmerem będzie bardzo trudna. Beniaminek walczył niezwykle ambitnie, i niewiele brakowało, by wywiół z Sanoka jeden punkt.

Trzeba jednak przyznać, że stalowcy pokazali się również z dobrej strony — wprawdzie nie bardzo radzili sobie z ultradefensywnie grającymi rzeszowianami, lecz walczyli z pasją, udowadniając, że są dobrze przygotowani do sezonu. Bardzo solidnie spisywała się nasza obrona, zaś gra Tomasza Bryndzy mogła wręcz zachwycić. W pierwszej połowie nie najlepiej prezentował się Mariusz Birówka, jednak po przerwie grał on już o niebo lepiej, a co najważniejsze zdobył gola dającego sanoczanom zwycięstwo. Wykazał się on nie lada sprytem, wyluskując w gąszczu nóg piłkę po strzale Marka Hendzla z rzutu wolnego. Po spotkaniu Mariusz Birówka przyznał, iż nie zamierzał przelobować bramkarza Zelmeru Mariusza Szczepanika, lecz piłka podskoczyła przed oddaniem strzału i nieco szczęśliwie wpadła do siatki. Re debiut Grzegorza Pastuszaka w sanockiej drużynie wypadł całkiem przyzwoicie, zwłaszcza, że zawodnik ten grał z blokadą prawej kostki. Trudno natomiast ocenić najlepszego bramkarza małopolskiej trzeciej ligi w ubiegłym sezonie Wiesława Zabawskiego, gdyż był on praktycznie bezrobotny — w 19 minucie Robert Sykała huknął z "pierwszej" piłki, lecz futbolówka nieznacznie minęła okienko sanockiej bramki, zaś dziesięć minut później atomowe uderzenie Piotra Gubernata z około czterystu metrów zablokował Krzysztof Łoch. Strzał był tak silny, że sanockiemu zawodnikowi pomocy udzielać musiał dr Jarosław Sawka.

Wśród obecnych na meczu dziennikarzy zdziwienie wzbudziło pojawienie się kobiety, która podeszła do spikera Macieja Hrywniaka i bardzo skrupulatnie odpisała sobie składy obu zespołów. Zapytana jaką redakcję reprezentuje, odpowiedziała, że żadną, że jest po prostu kibicem. Okazało się jednak, że owa pani pochodzi z Boguchwały i po prostu wraz z działaczkami Izolatora przyglądała się grze Stali, która podejmowała "Izolację" w minioną środę (niniejszy numer "Tygodnika" oddaliśmy do druku we wtorek — relację ze środowego meczu zamieścimy za tydzień).

Stal Sanok — Zelmer Rzeszów 1—0 (0—0). Bramkę zdobył Birówka w 63 min. Stal: Zabawski — Bryndza, Hendzel, Lechoszewski — Ząbkiewicz, Gołda, Zięba (75 min Kuzicki), Birówka, Łoch — Sieradzki (79 min Kornecki).

(afa)

Sanovia — Stal II Komunalni

Nikt o tym nie marzył

Występujące w charakterze beniaminka w klasie okręgowej rezerwy Stali jechały na inauguracyjny mecz z Sanovią po to, by powalczyć i osiągnąć jak najkorzystniejszy rezultat. Nikt jednak chyba nie spodziewał się, że sanoczanie rozgromią rywala 5—0.

Zdaniem wożącego "rezerwistów" na wszystkie mecze Zdzisława Dąbrowskiego cała drużyna zagrała wspaniale (zresztą osiągnięty wynik nie pozwala w to wątpić), lecz na szczególne wyróżnienie zasłużyli dwaj gracze — bramkarz Dariusz Starejki oraz dwudziestojedynoltni napastnik — pozyskany z Przelomu Besko — Rafał Szalankiewicz.

— *Nie wiem, jak się nazywał zawodnik, który w 87 minucie egzekwował karnego — przyznał Dariusz Starejki. Za to kiedy brał rozbieg ja już byłem pewien, że uderzy w mój lewy róg. To był techniczny i mocny strzał, piłka leciała jakis trzydziestu centymetrów od słupka. Mimo to zdołałem ją odbić, a dobitka z pięciu — sześciu metrów*

trafiła mnie w uda. Oprócz karnego obroniłem jeszcze kilka trudnych strzałów — np. w I połowie udało mi się sparować na róg groźne uderzenie Mirka Górnika z 14 metrów.

"Rumun" nie tylko świetnie bronił, ale zaliczył także... asystę. W 40 minucie po jego dalekim i precyzyjnym wykopie piłkę przejął Szalankiewicz, który minął dwóch obrońców i w sytuacji sam na sam z bramkarzem niezbyt mocnym, płaskim strzałem w "długi" róg zdobył gola. Trzecią bramkę dla Stali II Komunalnych Rafał Szalankiewicz zdobył po doskonałym wypuszczeniu go w "uliczkę" przez Macieja Błażowskiego.

Sanovia — Stal II Komunalni 0—5 (0—2). Bramki: Kornecki 8' i 68', Szalankiewicz 40' i 50', Błażowski 65'. Skład rezerw Stali: Starejki — Kilar, Piotrkowski, Sabat, Szczepański — Gosztyła (Graboń), Kuzicki, Milkicz (Ruchlewicz), Błażowski, Szalankiewicz (Kawski), Kornecki.

(mar)

Finał na początek

W niedzielę, 11 sierpnia przy wspaniałej słonecznej pogodzie, w malowniczym krajobrazie odbyły się w Komańcza II Spotkania Przygranicznych Gmin Komańcza — Medzilaborce. Wśród wielu różnych atrakcji rozegrano także turniej siatkarski o puchar wójta Gminy Komańcza Barbary Warchol.

W imprezie wystartowały reprezentacje obu przygranicznych gmin, policji województwa krośnieńskiego i drużyna VC Metsan Sanok. Zgodnie z oczekiwaniami wygrali siatkarze Metsanu (grający w składzie: Mieczysław Bodziak — kapitan, Wiesław Semeniuk — grający trener, Grzegorz Wolanin, Maciej Wiśniowski, Bartosz Serwatko, Michał Krzanowski, Przemysław Galej), drugie miejsce zajęli policjanci, trzecie Słowacy, czwarte zaś gospodarze — ekipa Komańczy. Puchar dla najlepszego atakującego ufundowany przez prezesa VC Metsan Wojciecha Wojtowicza otrzymał Ludo Lapisak z Medzilaborca, zaś właściciel sanockiego baru "Piknik" Henryk Szczerek pięciolitrową beczką piwa Leżajsk uhonorował najstarszego uczestnika turnieju, policjanta Stanisława Hadama.

Szkoda tylko, że mecz pomiędzy Metsanem a policją był pierwszym spotkaniem turnieju, gdyż — de facto — było to spotkanie finałowe. Wszakże w nim rozstrzygnięły się losy pierwszego i drugiego miejsca.

☆☆☆

W ramach II Spotkań Przygranicznych Gmin Komańcza — Medzilaborca rozegrano także wyścig rowerów górskich. Bezapelacyjnie zwyciężył kolarz sanockiego Ski Sportu Maksymilian Drażek, który liczącą trzynastą i pół kilometra trasę pokonał w niespełna 26 min, poprawiając tym samym ubiegłoroczny rekord trasy aż o około 10 minut. Mimo to na mecie "Max" (który za zwycięstwo dostał śpiwór) powiedział, że przejechał pętlę w tempie treningowym.

(mlc)



Zwycięska drużyna Metsanu z prezesem W. Wojtowiczem.

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — red. prowadzący, Bartosz Błażewicz, Marek Pomykała. Współpracują: Krystyna Dżoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki. Skład techniczny i korekta — Zespół redakcyjny. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00—15.30 (w poniedziałki do godz.15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kocchanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299—031 lub (017) 574—302.